

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4-80 — dostawą 5-30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5-30 — ZAGRANICĄ 7-00 Zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Z rozważań nad projektem Konstytucji.

E. Rząd.

Obowiązująca obecnie Konstytucja nazywa Prezydenta Rzeczypospolitej szefem władzy wykonawczej, którą ma on spełniać za pośrednictwem Ministrów. W ten sposób nie zna ona odrębnego pojęcia i odrębnej instytucji rządu. Organizacja i atrybucje Rady Ministrów, Premjera i poszczególnych Ministrów miały być unormowane osobną ustawą, która do tej chwili jednak nie istnieje, a organizacja władz naczelnych opiera się wciąż jeszcze na dekreście Rady Regencyjnej z r. 1918. Opracowany przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, projekt zmiany Konstytucji, stawiając jako naczelną zasadę postawienia Prezydenta Rzeczypospolitej ponad poszczególnymi organami władzy, jako najwyższego jej przedstawiciela, musiał tęsamem omówić organizację rządu, jako instytucji zupełnie odrębnej.

Rząd tedy, wedle projektu, składa się z Prezesa Rady Ministrów i Ministrów. Ministrowie wszyscy razem tworzą Radę Ministrów pod przewodnictwem prezesa; jednakże o ile Prezydent Rzeczypospolitej jest obecny na posiedzeniu Rady Ministrów, przewodnictwo należy do niego. Określenie liczby, zakresu działania i wzajemnego stosunku ministrów, jak również kompetencji Rady Ministrów, pozostawia projekt przyszłemu rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej (zatem nie ustawie). Tak Prezydent Rzeczypospolitej, jak i ministrowie w swoim zakresie działania, mają prawo wydawania rozporządzeń wykonawczych, zarządzeń, rozkazów i zakazów, zmierzających do wykonania ustaw i z powołaniem się na te ustawy. Akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej wymagają dla swej ważności podpisu prezesa Rady Ministrów i odnośnego ministra, którzy przez podpisanie aktu, biorą zań odpowiedzialność. Tego rodzaju kontrsygnatury nie wymagają akty dotyczące Sejmu i Senatu, akty Prezydenta Rzeczypospolitej, jako zwierzchnika sił zbrojnych, mianowania i odwołania Prezesa Rady Ministrów, Generalnego Inspektora sił zbrojnych, Prezesa Najwyższej Izby Kontroli, urzędników kancelarii cywilnej, sędziów, członków Trybunału Stanu a wreszcie akty łaski.

Skoro projekt porzuca dawną zasadę, że Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje władzę za pośrednictwem ministrów, a tworzy w miejsce tego rząd, musiał w ślad za tem stworzyć w art. 42 formułę, że Rada Ministrów oraz poszczególni ministrowie są odpowiedzialni przed Prezydentem Rzeczypospolitej za swą działalność oraz za działalność powierzonej im administracji.

To jest pierwszy moment odpowiedzialności ministrów. Pozatem przewiduje projekt odpowiedzialność konstytucyjną ministrów za ich działalność zgodną z Konstytucją i innymi ustawami; odpowiedzialności tej jednak bliżej nie normuje, pozostawiając ją i sposób jej urzeczywistnienia osobnej ustawie. Projekt stwierdza jedynie, że tego rodzaju odpowiedzialność

Dyskusja nad kwestją mniejszości odłożona. Z obrad Rady Ligi Narodów. — Porażka Stresemanna.

Genewa, 5 marca. (PAT.). Obecna sesja Rady Ligi Narodów znajduje się całkowicie pod znakiem debaty mniejszościowej, która miała się rozpocząć dziś popołudniu. W ciągu popołudnia wczorajszego odbyło się między członkami Rady szereg rozmów mających na celu wyjaśnienie sytuacji w kwestji mniejszościowej. Na porządku dziennym posiedzenia Rady znajdują się dwa kolejne wnioski: 1) w sprawie procedury, którą należy stosować wobec petycji mniejszości, wniesiony przez delegata kanadyjskiego Danduranda, 2) co do gwarancji wykonywania ochrony mniejszości przez Radę Ligi Narodów na podstawie obowiązujących międzynarodowych umów mniejszościowych, zgłoszony przez Stresemanna. Wniosek kandydata ka-

nadyjskiego budzi mniejsze zainteresowanie, niż wniosek Stresemanna. Zarówno Rumunja jak i inne państwa, które obowiązują traktaty o mniejszościach, a więc w pierwszym rzędzie Mała Ententa popierają całkowicie stanowisko Polski. Państwa te zdecydowane są bronić stanowiska, że Rada nie może bez ich zgody narzucić im jakichkolwiek zmian w sprawie procedury i gwarancji ochrony mniejszości.

Genewa, 5 marca. (PAT.). Odłożenie dyskusji nad sprawą mniejszościową do dnia jutrzejszego spowodowane zostało koniecznością uzupełnienia w prywatnych rozmowach informacji posiadanych przez niektórych członków przed rozpoczęciem dyskusji publicznej.

mocarstwa chcą zaoszczędzić Stresemannowi wrażeń przegranej kampanji. Idzie zatem o znalezienie formuły, odraczającej sprawę. Decyzja odroczenia sprawy, ze względu na przebieg dyskusji, nastąpi jednak, jak się zdaje, dopiero na posiedzeniu piątkowym. Minister Zaleski postawi wniosek, poprzedzony zasadniczą deklaracją, zmierzającą do tego, aby prożycję Danduranda przekazał Scialoju, jako referentowi, oraz dwóm wybranym przez niego członkom Rady dla złożenia raportu na piątkowym posiedzeniu. Stresemann, jak donoszą w ostatniej chwili, gotów jest pohamować swoje zapędy mniejszościowe, natomiast zastrzeżenie sobie swobodę wystąpienia w sprawie aresztowania Ulitza.

Konferencje pomiędzy kierującymi mężami stanu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 marca. Z Genewy donoszą: Dowodem wielkiego napięcia sytuacji, jest odwołanie dyskusji nad kwestją mniejszościową na wczorajszym popołudniu. posiedzeniu Rady, a to z tego powodu, że przedpołudniowe rozmowy pomiędzy poszczególnymi mężami stanu, pozostały bez rezultatu. Główny ciężar tych rozmów skupił się dookoła osoby ministra Titu-

lescu, który konferował dłuższy czas ze Stresemannem, a następnie z Chamberlainem. Nacisk, wywierany na Titulescu, jest ogromny.

Minister Zaleski konferował z Adatsim, jako generalnym referentem wniosku kanadyjskiego. Również konferencji Ministra Zaleskiego z Chamberlainem przypisują duże znaczenie.

Opinia Chamberlaina. — Stanowisko Min. Zaleskiego.

Chamberlain oświadczył przedstawicielom prasy, że wątpli, aby sprawa mniejszości narodowych mogła być załatwiona na obecnej sesji. Wobec niepewnego wyniku wyborów angielskich i zachwianej nieco pozycji Poincarégo, otworzyłyby to perspektywy, które uśmiechają się taktyce niemieckiej.

Na dzień dzisiejszy zapowiedziane jest naprzód poufne zebranie, a następnie publiczne posiedzenie Rady. Sytuacja przedstawia się zupełnie zagadkowo. Stanowcza postawa Ministra Zaleskiego, aby nie dopuścić do nadu-

żywania uprawnień Ligi do opieki nad mniejszościami, dla wyświadczenia usług polityce niemieckiej, była w ciągu dnia wczorajszego przedmiotem wielkiego zainteresowania. Rozmowa Ministra Zaleskiego z Chamberlainem, od byta późnym wieczorem, nie rozjaśniła, zdaje się, sytuacji. Wieczorem odbył się bankiet, wydany dla członków Rady przez sekretarza generalnego Ligi. Prawdopodobnie podczas bankietu omawiano ostateczne decyzje co do dzisiejszego posiedzenia i głosowania.

Jak przedstawia się obecna sytuacja?

O ile można zorientować się z dotychczasowych nastrojów, sytuacja przedstawia się następująco: Uważać

należy za rzecz pewną, że do żadnych zmian w procedurze mniejszościowej na obecnej sesji nie dojdzie. Wielkie

cięży z jednej strony na rządzie, jako całości, z drugiej zaś strony na poszczególnych ministrach, i to tak za ich własną działalność, jak i za działanie podległych im organów. Ponadto obowiązuje ministrów odpowiedzialność za akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej.

Trzecim momentem odpowiedzialności ministrów ma być odpowiedzialność parlamentarna na podstawie wniosku, żądającego ustąpienia rządu lub poszczególnego ministra, a zgłoszonego co najmniej przez jedną czwartą część ustawowej liczby posłów. Jeżeli Sejm absolutną większością ustawowej liczby posłów zażąda ustąpienia rządu lub ministra, albo odmówi mu zaufania, Prezydent Rzeczypospolitej odwoła rząd lub ministra, albo też zarządzi rozwiązanie Sejmu. Odnośnie do postanowień o parlamen-

tarnej odpowiedzialności ministrów stwierdzić należy, że nawet koła opozycyjne nastrojone wobec projektu, zapatrują się przychylnie na przepis żądający, by większość obalająca rząd, wynosiła przynajmniej połowę absolutnej większości posłów. Dopatrują się bowiem wszyscy w tym przepisie ograniczenia lekkomyślnego uchwalania votum nieufności dla rządu i tak szkodliwego dla Państwa obalania ministrów i gabinetów. Tu też dodać należy, że opracowany przez wybitnych prawników, nie należących do żadnego stronnictwa, projekt rewizji Konstytucji, utrzymując odpowiedzialność ministrów przed parlamentem, również utrudnia obalenie ministrów przez wymóg kwalifikowanej większości. Przyznając zaś Prezydentowi Rzeczypospolitej w razie wyrażenia rządowi votum nieufności prawo odwołania

rządu względnie ministra albo też rozwiązania Sejmu, projekt chce w ten sposób zaakcentować, że Prezydent, będąc niezależnym od tych czynników, między którymi powstało nieporozumienie, (ileż przecież czerpie swą władzę bezpośrednio z Narodu), albo zatwierdza uchwałę Sejmu i dymisjonuje rząd albo też zasięga opinii Narodu przez rozpisanie nowych wyborów, kierując się w tym względzie wyłącznie interesem Państwa.

Omówiwszy w ten sposób obiektywnie wszystkie zasadnicze postanowienia projektu zmiany Konstytucji, opracowanego przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, w artykułach następnym przystąpimy do porównawczego traktowania tego projektu z projektami innych grup parlamentarnych.

Głosy prasy niemieckiej.

Obrazu sytuacji genewskiej dopełniają informacje prasy berlińskiej, która wczoraj z zaniepokojeniem przyjęła wiadomość o odroczeniu posiedzenia Rady. Według informacji prasy niemieckiej, z nastrojów panujących w Genewie wynika, iż Stresemann znajduje się w pełnym odwróceniu. Zrezygnował on z przedłożenia Radzie Ligi zapowiedzianego niemieckiego memorandum dotyczącego mniejszości narodowych. Natomiast miało dojść do skutku ważne porozumienie mocarstw z Polską i Małą Ententą.

*

Wiedeń, 5 marca. (PAT.). Korespondent »N. Fr. Presse« otrzymał od pewnej — jak twierdzi — miarodajnej osobistości w Berlinie — następujące wyjaśnienia w sprawie akcji Stresemanna w Genewie: Wniosek niemiecki w kwestji mniejszościowej ma na celu wywołanie zasadniczej dyskusji w Lidze Narodów. Wniosek nie jest skierowany przeciw jakimkolwiek państwu i nie ma na celu naruszenia istniejących układów. Jako praktyczne rozwiązanie kwestji, proponują Niemcy utworzenie komisji, któraby zbadała kwestję mniejszości narodowych.

Listy z Paryża.

Walka socjalistów z komunistami we Francji.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Paryż, w lutym 1929.

Trudno brać za złe komunistycznej »Humanité«, że z taką pasją atakuje w każdym bez wyjątku numerze socjalistów, że upatruje w nich bodaj czy nie najgroźniejszych dziś wrogów swoich. Żle się wyraziłem — nie tyle swoich bezpośrednich, ile raczej przeciwników Rosji sowieckiej, przeciw niej bowiem, w pierwszej mierze, skierowana jest cała akcja publicystyczna tutejszego socjalistycznego »Populaire'a«. I to godzenie w już zrealizowany bolszewizm państwowym czyni — przyznać należy — metody walki, stosowane przez socjalistów francuskich, znacznie skuteczniejszymi, a więc, dla komunistów — niebezpieczniejszymi. Wskazując na olbrzymią przepaść, dzielącą teorię Marxa od praktyki Stalina, wpaja się krytycyzm w szerokie masy robotnicze — z pośród nich rekrutuje się większość czytelników »Populaire'a« — i zwraca im się uwagę na odwrotną stronę moskiewskiego medalu, na tę, której odbitki nigdy na szpaltach »Humanité« znaleźć nie można. A są to informacje tem bardziej na wiarę zasługujące, iż czerpane są zazwyczaj z oficjalnych źródeł bolszewickich, drukowanych po rosyjsku, a przeto dla przeciętnego Francuza niedostępnych. Dobierane zaś są nader starannie i rzeczowo, gdyż pracy tej podejmują się socjaliści rosyjscy, przebywający tutaj na emigracji.

Wszystkie te zalety spokojnej analizy krytycznej posiadał np. artykuł na temat przywilejów koncesyjnych, które rząd sowiecki skłonny jest przyznać kapitałowi zagranicznemu, a komentowanych szczegółowo w jednym z niedawnych numerów (z dnia 20-go stycznia r. b.) sowieckiego organu »Ekonomiczeskaja Żiżn«. »Populaire« demaskuje istotny charakter wspomnianych obietnic, z więcej niż podejrzaną szczodroblewością szafowanych przez bolszewików. I tak n. p. »koncesjonariusz ma bezwzględne prawo wywieźć zagranicę i nawet w cudzoziemskiej walucie całkowity swój zysk czysty, natychmiast po... zatwierdzeniu bilansu przez władze sowieckie«. Wiadomo, jak odbywa się takie zatwierdzenie bilansów — wystarczy zapytać o to rentjerów francuskich, którzy na »zatwierdzeniu bilansu« carskiej Rosji stracili przeszło 20 miliardów franków złotych!

Postrachem każdego przemysłowca są osławione »rady robotnicze, sprawujące zwierzchni nadzór w sowieckiej fabryce«. Zagraniczny koncesjonariusz nie ma już żadnego powodu się ich obawiać! — »Rola sovietów robotniczych w przedsiębiorstwach koncesyjnych sprowadza się jedynie do opieki nad interesami czysto zawodowymi klas pracujących; nie przysługuje im wcale prawo ingerencji w sprawy wytwórczości fabryki«. I znów powielenie, pełne dwuznacznej elastyczności! Tylu fabrykantów poszło w Bolszewji na żebry dzięki... opiece roztoczonej nad »interesami czysto zawodowymi klas pracujących«. A niektórzy to nawet i na tamten świat powędrowali... Jeśli zaś takie ograniczenie przywilejów rad robotniczych jest faktem, to jak śmie »Humanité« powtarzać kłamstwa o tem, że w sowieckiej Rosji fabryka stanowi własność proletariatu i jego tylko władzy podlega?

Ba, ze słów »Ekonomiczeskiej Żiżni« wnioskuje, bolszewicki ustrój państwowy najbardziej odpowiada interesom wielkiego kapitału, o wiele więcej aniżeli jakiś tam denokratyczny-republikański! Bo »dzięki zmysłowi organizacyjnemu i dyscyplinie socjalnej warstw robotniczych, solidaryzujących się z polityką rządu, strajki są prawie niemożliwe w przedsiębior-

stwach koncesyjnych, o ile ich właściciele przestrzegają przepisów o... ochronie pracy«. Jeszcze jeden mały haczyk, na którym może się powiesić z rozpazczy największy fabrykant, bo co w dzisiejszej Rosji nie podlega przepisom o ochronie pracy?! A jeśli to nie jest pusty frazes, to czemuż »Humanité« nazywa socjalistę Jourhau, kierującego »Confédération Générale du Travail«, zdrającą sprawy robotniczej?! Czy dlatego, że tyle w swoim życiu już strajków przeprowadził i... wygrał?

I to wszystko pisze się i drukuje w oficjalnych organach bolszewickich w tym celu, by owe »pijawki kapitalistyczne zechciały laskawie ssać krew proletariatu rosyjskiego«, by zachęcić »zgnięty Zachód do bogacenia się kosztem uświadomionego robotni-

ka?!« Urządzało się najkrwawszą w dziejach ludzkości rewolucję, by, po upływie 10-u lat, otwierać naościę Rosję kapitałowi... zagranicznemu! Rzeczywiście, nie myli się Drieu la Rochelle, twierdząc, że owocem całego eksperymentu bolszewickiego jest podporządkowanie dzisiejszego ustroju państwowego w Rosji super-kapitalistycznej koncepcji amerykańskiej.

Stalin poszedł w tym kierunku tak daleko, że kto wie, czy nie jest słusznym przypuszczeniem, jakoby bezpartynowa jego kampanja przeciwko Trockiemu miała na celu wykazanie ewentualnym koncesjonariuszom cudzoziemskim, że Sowiety skłonne są zawrzeć Treuga Dei z kapitałem... Przypomina się doskonale dowcip, zamieszczony w humorystycznym piśmie sowieckim »Krokodil« — na rysunku wyobrażony jest Stalin, uzbrojony w miotłę i szykujący się do »oczyszczenia« partji z trockistów, nepmanów i t. d., Stalin, do którego zwrócone jest pytanie: »Któż, po takim oczyszczeniu, zostanie w partji?...«

Zetka.

Senat przystąpił do rozpatrywania budżetu.

Rezolucja w sprawie podwyżki płac urzędniczych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 marca. Na wczorajszym posiedzeniu Senat przystąpił do obrad nad budżetem. Po krótkim zagajeniu przez marszałka Szymańskiego zabrał głos przewodniczący Komisji budżetowej sen. Gliwicz zaznaczając m. in., że w celu usprawnienia obrad, Komisja uchwaliła wniosek opiewający, iż w obradach nad budżetem 1929/30 nie będą przyjmowane wnioski, zmieniające cyfry budżetu, poza wnioskami, uchwalonymi przez Komisję oraz wnioskami mniejszości tej Komisji. W głosowaniu wniosek ten przyjęto.

Referat generalny wygłosił senator Szarski. Referent zazaczył, że Komisja obniżyła dochody ogółem o 52,591.232 zł., wydatki o 34,646.135 zł., a więc i nadwyżkę o 17,945.095 zł. Ponieważ z nadwyżki przeznaczona jest 148 miljn. zł. na wypłatę dodatku dla urzędników i inwalidów, przeto istotna nadwyżka wynosi według uchwały Komisji Senatu 11,603.703 zł. Co się tyczy urzędników, to Senat wniesie jeszcze rezolucję, stwierdzającą, że podwyżka płac pracowników państwowych przynajmniej do wysokości realnej płac z końca r. 1926, jest najpilniejszym obowiązkiem Państwa.

Co do ustawy skarbowej, referent stwierdza, że niewolnicze wykonywanie budżetu nawet mimo dozwolonego virement jest wykluczone. Gospodarka państwowa bez przekraczania budżetu jest niemożliwa. Podnosząc rozbieżność między budżetem uchwalonym a

wykonanym, zapomniano u nas o daleko znaczniejszej rozbieżności między budżetem dochodów a ich rzeczywistymi wpływami. Jeżeli dochody przekroczone są o 40% preliminarza, to dowodzi, że cyfry budżetowe były nie-realne. Nierealnego zaś budżetu nie można zrealizować.

Komisja Senatu postanowiła, że Rząd może czynić nadzwyczajne wydatki nie wówczas, gdy nastąpiła klęska żywiołowa lub inny wypadek nagły, lecz gdy zachodzi nieunikniona potrzeba, mająca charakter konieczności państwowej, a która nie dała się przewidzieć. Wydatek taki musi się opierać na uchwale Rady Ministrów, która jest obowiązana przedłożyć wniosek w sprawie kredytu dodatkowego na najbliższym posiedzeniu Sejmu.

Przystąpiono do dyskusji. Pierwszy przemawiał sen. Roman (BB.).

Sen. Posner zapowiada, iż klub jego wstrzyma się od głosowania.

Sen. Januszewski (Wyzwolenie) zaznacza, że klub jego nie będzie głosował za budżetem. Sen. Koerner (Kolo Żyd.) będzie głosował przeciw budżetowi. Sen. Thullie (Ch. D.) twierdzi, że stronnictwo Ch. D. przyzna Rządowi konieczności państwowe. Sen. Spickerman (Kl. Niem.) oświadcza, że jego klub będzie głosował przeciw budżetowi.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Projekt zmiany Konstytucji zgłoszony przez PPS., Wyzwolenie i Stron. Chłopskie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 marca. Na ostatnim posiedzeniu Sejmu złożony został wniosek klubów PPS., Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego w sprawie zmiany konstytucji. Najważniejsze zmiany są następujące: Zniesienie senatu, rozszerzenie praw sejmu, utworzenie w miejsce senatu komisji kodyfikacyjnej sejmu.

Prezydent Rzplitej ma prawo zwoływania i zamykania sesji sejmu oraz rozwiązania sejmu podobnie jak dotychczas, z ograniczeniem, że sesja zwoływana nie może być zamknięta przed wyczerpaniem przedmiotu obrad lub upływem 30 dni. Prezydent Rzplitej ma prawo na wniosek Rady Ministrów rozwiązać jeden raz sejm z tego samego powodu.

Projekt przewiduje prawo inicjatywne ustawodawcze dla ludności, przy czem potrzebne jest 100.000 podpisów.

Prezydenta Rzplitej wybiera zgromadzenie narodowe, składające się z elektorów, wybranych podobnie jak

posłów w liczbie dwa razy większej, niż posłowie do sejmu. Członkiem zgromadzenia narodowego nie może być ani poseł ani minister.

Projekt przewiduje ograniczenie Prezydenta Rzplitej w dekreowaniu ustaw.

Prezydent Rzplitej ogłasza mobilizację na podstawie poprzedniej uchwały sejmu. Po rozwiązaniu sejmu mandaty posłów wygasają aż do zwołania nowego sejmu.

Art. 34 postanawia, że Rzeczpospolita przystosuje formę własności do potrzeb Państwa i społeczeństwa. Wszystkie środki wytwarzania, komunikacji i wymiany podlegają kontroli Rzeczypospolitej. Państwo obejmować będzie pod zarząd bezpośredni dojrzałe do tego gałęzie produkcji. Ziemia, jako jeden z czynników najważniejszych, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Pełne i niezależne prawo własności prywatnej przysługiwać będzie posiadaczom obszarów, nieprzekraczających 60 ha, a

podmiejskich 30 ha. Nadwyżki ponad te normy przejdą jednorazowo do dyspozycji Państwa dla naprawy ustroju rolnego w Polsce.

Projekt wprowadza Izbę pracy, złożoną z przedstawicieli zawodowych organizacyj. Izba ma prawo inicjatywy ustawodawczej, oraz prawo opinjowania ustaw.

Znosi się wszystkie ordery prócz orderów wojskowych.

Art. 35 postanawia, że osobna ustawa określi autonomję ziem Rzeczypospolitej, zamieszkałą przez ludność mieszaną.

Art. 37 postanawia, że nikt nie jest obowiązany ujawniać swoich przekonań religijnych. W art. 39 powiedziano, iż Państwo i samorządy nie mogą być obciążone wydatkami na cele religijne.

Art. 43 przewiduje, że nauka religji i udział w uroczystościach zależne są od uznania rodziców i opiekunów.

Liczbą to siłą.

»Liczbą to siłą«, powiedział swego czasu Mussolini i marzeniem jego stała się od tego czasu 60-miljonowa ludność Włoch. Pod tym kątem widzenia idzie cała dzisiejsza polityka gospodarstwa Italji, ujawniająca się czy to w omawianej przez nas już poprzednio »Battaglia del grano«, walce o chleb, o intensyfikację i racjonalizację rolnictwa, czy też w ówe »Carta di lavoro«, włoskim kodeksie pracy. Wychodzi przeto polityka ta z tego założenia, że jak z jednej strony dobrobyt i uregulowane warunki są podstawą wzrostu ludności, tak z drugiej strony odnośne wysiłki muszą iść w tym kierunku, by wzrastającej liczbie ludności zapewnić odnośne i odpowiednie warstwy pracy.

Zarzucono faszystom, że rozpoczęli walkę przeciw urbanizmowi. By ją jednak należycie zrozumieć i ocenić, trzeba zdać sobie sprawę z sytuacji, jaka wytworzyła się we Włoszech w latach 1923—26, w latach, które cechowała inflacja i towarzyszące jej wszędzie objawy. Olbrzymie możliwości eksportowe, łatwa konkurencja towarów włoskich na rynkach zagranicznych a w ślad za tem rozrastający się niepomierne w sztucznych i niezdrowych warunkach przemysł, powodował masową ucieczkę ludności ze wsi do miast, gdzie otwierały się przed nią perspektywy wielkich zarobków i przyjemniejszego życia.

Lecz przyszedł rok 1926; rok planowej deflacji i stabilizacji liry, rok w którym życie przemysłu poczęło płynąć prądem wstecznym; pojawiły się trudności eksportowe, wysokie koszty produkcji, słabnąca ekspansja przemysłu. Wtedy dopiero rząd włoski poczynił iść w kierunku wstrzymania fali »urbanizmu« i skierowania znacznych sił z powrotem ku wsi. Ale równolegle i konsekwentnie muszą rodzić się wysiłki w celu zapewnienia bytu tej powrotnej fali. Powstaje wielki, nowy, oryginalny włoski program agrarny, oparty na pojęciu t. zw. meljoracji całkowitej. Nie idzie w niej tylko o osuszenie czy nawodnienie pewnych obszarów, ale idzie także o zwiększenie wydajności ziemi przy pomocy pracy opartej na najnowszych doświadczeniach techniki. Kredyty, subwencje, porada fachowa, — wszystko szeroko stosowane, służy temu celowi.

Mylnym jednakże byłby sąd, że rząd włoski zaniedbuje równocześnie przemysł. Akcja rządu idzie w kierunku skoordynowania przemysłu z całością polityki gospodarczej państwa. Wielkie znaczenie przywiązuje się zwłaszcza do naukowej organizacji pracy i racjonalizacji w przemyśle.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się poczynania włoskiego rządu, zmierzające do realizacji hasła: »liczbą to siłą«.

I. R.

O szkołę polską we Francji.

Nie potrzeba nikogo — zdaje się — uświadczać na ten temat, jak stare tradycje i jakie znaczenie w chwili obecnej posiada emigracja polska we Francji. Idzie tutaj nie tyle o Paryż, o resztki dawnej naszej emigracji, i o tę elitę polską, która zjeżdża tutaj na studia lub przebywa stale w stolicy Francji.

Mamy na myśli szerokie warstwy robotników polskich, osiadłych w granicach potężnego naszego sprzymierzenia, a pracujących przeważnie w górnictwie francuskim, a obok tego w różnych innych zawodach.

Życie społeczne i towarzyskie jest wśród tych rzesz robotników polskich rozwinięte dosyć znacznie. Górnik polski miewa się np. nienajgorzej, zarabia około 28—30 franków dziennie, pobiera nadto osobne dodatki na dzieci; ma też znośne warunki mieszkaniowe, gdyż komorne jest niskie, a domki robotnicze, otoczone ogródkami, pozwalają mu na uprawę warzywa i hodowlę zwierząt domowych. Robotnik polski ma swoje stowarzyszenia samopomocowe i towarzyskie, czyta polskie gazety i pisma, wydawane dla niego w większych miastach okręgów przemysłowych i górniczych.

Brak jednak temu Polakowi francuskiemu jednej rzeczy, i to niezmiernie ważnej: polskiego wychowania, polskiej szkoły. Robotnik polski we Francji czuje się Polakiem, ożywają go serdeczne uczucia patriotyczne, gotowy jest (przynajmniej w teorii) do daleko idących poświęceń dla narodowych ideałów, nie czuje natomiast silniejszych węzłów, łączących go z Państwem Polskim, nie poczuwa się do obowiązku wobec tego Państwa. Patriotyzm jego, chociaż bardzo żywy, oderwany jest od przyrodzonego podłoża; nie czuje się on poprostu obywatelem duchowym swej ojczyzny. Ogromną winę ponosi tu właśnie brak szkoły polskiej, brak organizacji nauczania polskiego na szerszą skalę. I mimowoli zdarzać się musi, że dziecko polskie, kształcąc się w francuskiej szkole, ulega wpływowi obcej kultury: francuskiej.

Jakżeż przedstawia się w rzeczywistości, w cyfrach, sprawa nauczania polskiego we Francji? W państwie francuskim niema ani jednej szkoły polskiej. Prawodawstwo francuskie nie uznaje bowiem żadnych szkół dla cudzoziemców. Możliwe jest tylko zakładanie ochron dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz prowadzenie pewnych kursów dokształcających czy specjalnych dla osób starszych.

Do niedawna, do r. 1924, t. j. do powstania „Związku Polskiego Nauczycielstwa we Francji“ (silnej organizacji, obejmującej ogół polskich nauczycieli), sprawa polskiego nauczania

wyglądała wogóle bardzo smutno; zwłaszcza czasy wojenne — jak wszędzie — dokonały tutaj pewnej destrukcji. W chwili powstania Związku było we Francji ogółem 47 nauczycieli polskich; dzisiaj jest ich 110, a cyfra istotnego zapotrzebowania sił nauczycielskich wynosi — 600.

„Związek Nauczycielstwa Polskiego“ wytknął sobie plany dosyć szerokie. Wystąpił pod hasłem „polskie dziecko — do polskiej szkoły“. Na polu właściwej szkoły dokonać mógł dotąd niewiele. Szkół polskich — jak powiedzieliśmy — niema, istnieją tylko t. zw. polskie oddziały przy francuskich szkołach prywatnych (kopalnianych) i państwowych (komunalnych). Takich oddziałów polskich istnieje w tej chwili 250, nauczanie polskie przedstawia się tam jednak bardzo skromnie. W szkołach prywatnych (kopalnianych) trwa ono od 20 minut do 2 godzin dziennie, stosując się pozatem ściśle do programu francuskiego; w szkołach komunalnych nauczanie polskie jest wogóle nadprogramowe; odbywa się tylko w jednej godzinie tygodniowo i to po ukończeniu normalnej nauki obowiązkowej (francuskiej), t. j. po godzinie 6-tej wieczorem. Jaki pożytek może być z tej nauki — łatwo zrozumieć. Ale i w tym kierunku, w rozbudowie tych polskich oddziałów przyznać trzeba „Związkowi Nauczycielstwa“ pewną, niewątpliwą zasługę.

Więcej dokonał natomiast „Związek“ w tych dziedzinach nauczania polskiego, którym prawo szkolne francuskie zostawia większą swobodę. Ochrony dla dzieci polskich istniały i przedtem; dzisiaj jednak liczba ich sięga cyfry 35. Gromadzi się w nich około 2,500 dzieci polskich, a znaczenie takich „przedszkoli“, takich placówek oświaty pozaszkolnej, jest z natury rzeczy — niemałe. Dokonano również wiele w dziedzinie „Kursów dla dorosłych“. Na terenie Francji istnieje obecnie z górą 70 takich kursów, mających mniej-więcej program szkoły powszechnej. Ponadto zorganizowano jeden wyższy kurs dla polskich działaczy oświatowych, którego program obejmuje: zaznajomienie uczestników z francuskim prawodawstwem robotniczym, z uprawnieniami cudzoziemców w razie wypadków przy pracy, z postanowieniami konwencji polsko-francuskiej, z kwestjami ekonomicznymi, emigracyjnymi i kolonizacyjnymi. Głównym przedmiotem takiego kursu jest jednak wychowanie obywatelskie i nauka o Polsce współczesnej, a więc to, co emigrantowi polskiemu jest przede wszystkim potrzebne. — Wspomnieć wreszcie trzeba, że zorganizowano również, z inicjatywy „Związku“ 4 kursy teatralne, 220 bi-

bliotek polskich z 12.450 dziełami, i „Polski Uniwersytet Robotniczy“, który czuwa nad ochronami i kursami, zakłada je i finansuje. Wydawane jest również specjalne pismo dla młodzieży, p. t. „Pacholę polskie“ z dodatkiem dla działaczy oświatowych robotniczych i dla polskich matek (p. t. „Polka we Francji“). Przy „Związku“ istnieje „poradnia oświatowa“ i składnica pomocy szkolnych.

Jak widać z powyższego wykazu, — wyjmujemy go z artykułu p. Feliksa Chrzanowskiego w „Gazecie Zachodniej“ — bilans wyników, osiągniętych przez „Związek“ w ciągu ostatnich 4 lat, jest bardzo poważny. A praca tej pożytecznej organizacji, kierowanej energicznie przez prezesa, p. Wiącka, posuwa się stale naprzód.

Pozostaje jednak piekąca kwestja samych szkół czy oddziałów polskich, sprawa zapotrzebowania liczniejszych rzesz nauczycielstwa polskiego. Dzieci polskich w wieku szkolnym jest we Francji — wedle urzędowej statystyki — około 70 tysięcy. Z nauki w polskich „oddziałach szkolnych“ i w ochronach korzysta razem zaledwie 21 tysięcy. Zostaje olbrzymia cyfra 50 tysięcy dzieci polskich, pozbawionych zupełnie polskiego nauczania.

Wymowa tej cyfry jest druzgocząca! Analfabetyzm i brak wychowania narodowego wśród dzieci polskich emigrantów — jest zmorą naprawdę groźną!

Na zakładanie polskich oddziałów w szkołach prywatnych, na tworzenie sieci ochron polskich i kursów potrzeba przede wszystkim funduszu, potrzeba także moralnej opieki i poparcia rodaków z kraju, z Państwa Polskiego. Z pomocą musi tutaj pospieszyć społeczeństwo nasze, przede wszystkim samorządy polskie, z których terenów emigrują Polacy do Francji. Przyłożyć się powinno do tej akcji walnie także nauczycielstwo polskie. Sprawa powinna być ujęta szybko, energicznie i planowo przez odpowiednie Komitety prowincjonalne (samorządowe) i ogólne w Polsce.

Nie wolno nam zapominać o 70 tysiącach polskich dzieci, cierpiących głód polskiego słowa na obczyźnie.

Nie wystarczą tutaj wysiłki garści nauczycieli i księży polskich we Francji! Nie wolno nam uronić ani jednej duszy polskiej, którą krew i tradycje związały po wiek wieków z całością narodu. (S.)

Wydawnictwo na czasie.

Od października zeszłego roku ukazuje się nakładem Ministerstwa Rolnictwa miesięcznik „Rolnictwo“. Cel jego i treść odmienne są w zupełności od innych o podobnie brzmiących tytułach wydawnictw. Gdy bowiem tamte mają przeważnie za zadanie popularyzację wiadomości fachowych z dziedziny rolnictwa, to poświęcone jest wybitnie zagadnieniom polskiej polityki agrarnej. Celem jego jest w szczególności zaznajamianie społeczeństwa a zwłaszcza rolników z zamiarami, poczynaniami i tendencjami Rządu w zakresie rozwoju produkcji rolniczej; ma ono stanowić niejako zwierciadło Rządu w zakresie rolnictwa.

W dotychczasowych zeszytach spotykamy się z szeregiem pierwszorzędnych nazwisk. Są artykuły Ministra Rolnictwa Niezabytowskiego, Ministra Reform Rolnych Staniewicza, doradcy finansowego Polski Charles S. Deweya, wiceprezesa Banku Polskiego Młynarskiego, prof. Leopolda Caro i innych. W licznych enuncjacjach tych wybitnych fachowców malują się jasno wszystkie dobre i złe strony naszej polityki agrarnej; rysują się drogowskazy na przyszłość i stąd wydawnictwo to w obliczu niezwykle doniosłych i aktualnych problemów agrarnych w Polsce jest w całym tego słowa znaczeniu wydawnictwem na czasie. M. P.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 6 marca 1929.

RUCH SŁUŻBOWY

W MINISTERSTWIE ROLNICTWA.
W Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie:

Mianowani: Kierownik nadleśnictwa w VIII. st. sl. inż. Wilhelm Lang, kierownikiem nadleśnictwa w VII. st. sl.; Kierownik nadleśnictwa w VIII. st. sl. inż. Józef Türkott, kierownikiem nadleśnictwa w VII. st. sl.; Nadleśniczy w VIII. st. sl. inż. Tadeusz Nasalski, nadleśniczym w VII. st. sl.; Geometra leśny w VIII. st. sl. Władysław Skrzyszowski, mierni-

czym w VII. st. sl.; Prowizoryczny taksator lasów w IX. st. sl. inż. Antoni Ziemiański, prowizorycznym taksatorem lasów w VIII. st. sl.; Prowizoryczny adjunkt leśnictwa w IX. st. sl. inż. Aleksander Grabowicz, prow. adjunktem leśnictwa w VIII. st. sl.; Prowizoryczny adjunkt leśnictwa w IX. st. sl. inż. Jan Artur Białowas, prow. adjunktem leśnictwa w VIII. st. sl.; Prowizoryczny adjunkt leśnictwa w IX. st. sl. inż. Tadeusz Surmiński, prow. taksatorem lasów w VIII. st. sl.; Rachmistrz w IX. st. sl. Józef Bedronek, asesorem rachunkowym w VIII. st. sl.

(»Monitor Polski« Nr. 51 z dnia 2 marca 1929 r.)

W.

Wilhelm von Bode generał muzeów.

Z Berlina nadchodzi wiadomość o nagłej śmierci Wilhelma von Bodego, byłego dyrektora generalnego muzeów pruskich, twórcy muzeum imienia cesarza Fryderyka i znakomitego historyka sztuki. Wilhelm von Bode do ostatniego momentu życia zachował nienaruszoną jasność umysłu, entuzjazm pracy i niesłychaną wprost pamięć. W dzień przed śmiercią jeszcze konferował z obecnym generalnym dyrektorem muzeów w sprawach organizacji muzeów, którym poświęcił całe swoje życie.

Mimo że teoretycznie był na emeryturze, Bode cały dzień spędzał w gabinecie swoim w muzeum cesarza Fryderyka. Tam odwiedzały go rzesze uczonych, zbieraczy i miłośników sztuki z Niemiec i z całego świata. Pytali się go o zdanie w sprawie autentyczności obrazów i dzieł sztuki, a opinja jego na rynku dzieł sztuki uchodziła za nieomylną i niewzruszoną. Za biurkiem, na tle wielkiej biblioteki, sie-

dział ten wiecznie młody starzec, wysoki, o orlim nosie, z niesłychanym temperamentem odpowiadał na stawiane pytania, rozstrzygał przedkładane sobie kwestje. Nie liczył się ze słowami, był entuzjastą i sangwinikiem. Nie znosił sprzeciwu a z tymi, którzy odważyli się stawić mu opór, choćby zajmowali jak najwyższe stanowisko, walczył na noże. Dlatego w muzeum uzyskał przydomek generała. Tytuł ekscelencji, uzyskany za czasów cesarstwa, podobnie jak szlacheckie „von“, leżały na nim jak ulane. Cieszył się on wielkimi względami na dworze cesarskim, mimo, że pozbawionym był zgola giętkości karku, właściwej dworakom, i rznął każdemu prosto z mostu.

Bode był specjalistą w dziedzinie malarstwa późniejszego renesansu włoskiego i na terenie malarstwa holenderskiego XVII w. W wieku lat 70 miał za sobą przeszło 500 pozycji dzieł i rozpraw naukowych i aż do końca życia nie ustawał w pracy naukowej. Zainteresowania jego i zamiłowania były bardzo wielostronne i z niesłabnącą nigdy żywotnością i wrażliwością wnikał w najnowsze prądy pojawia-

jące się w dziedzinie sztuki.

Rozgłos jednak największy zyskał sobie Bode jako dyrektor i twórca muzeów berlińskich. On to był tym, który zdobył Berlinowi miejsce wybitne w rzędzie miast, stanowiących ośrodki badań nad dziejami sztuki. Muzeum cesarza Fryderyka w całości jest jego dziełem. Umiał wynajdywać dzieła sztuki, poznawał się na nich, nie zamykał się w ramach ustalonych ocen, lecz odkrywał, otwierał nowe horyzonty.

Dyrektor muzeów, a cóż dopiero muzeów, które się dopiero organizują, musi być nietylko wybitnym znawcą, który umie wybierać, umie odróżniać dzieła autentyczne od tak licznych na rynku dzieł sztuki falsyfikatów, ale musi być i kupcem, znającym najdokładniej rynek we wszystkich jego kątkach. Musi być organizatorem, musi posiadać odpowiedni autorytet, aby wymóc na władzach, niezawsze chętnych, dostateczny fundusze i zdobyć pomoc osób prywatnych w postaci zapomóg, darów i legatów. Wilhelm von Bode posiadał wszystkie te właściwości w najwyższym stopniu. A wszystkie je sprowadzić można do wspólnego

mianownika, do tego, że Bode był entuzjastą swego dzieła i swojej pracy. I umiał entuzjazm ten rozniecać wokoło siebie.

Dary sypały się, rzesze interesentów potających znakomitego fachowca o radę, przechodziły przez jego gabinet. Bode w niezwykle szybkim tempie udzielał wskazówek niemal że zawsze pewnych, a w zamian za nie żądał honorarium nie dla siebie lecz dla muzeum.

Skutki jego działalności nie ograniczały się do samego muzeum. Dzięki jego wskazówkom i przykładowi mnożyły się i rosły zbiory prywatne w Berlinie, a Berlin wzrastał w znaczenie, jako ośrodek handlu dziełami sztuki. W dzień 80-tych jego urodzin zebrali się w Berlinie przedstawiciele kół, zajmujących się sztuką, z Niemiec i z całego świata i składali mu życzenia serdeczne jako autorytetowi największemu na polu działalności muzealnej i badań nad dziejami sztuki. Śmierć jego odbiła się głośnie echem w prasie całego świata, a pisma niemieckie stwierdzają zgodnie, że lukę, która powstała wskutek jego zgonu, będzie bardzo trudno zapełnić.

KRONIKA

MARZEC	KALENDARZ
6	Rz.-kat. Wiktora i W.
ŚRODA	Gr.-kat. Tymoteja
	Wschód słońca g 6 m 13
	Zachód " " 17 " 23
	Długość dnia g 11 m 10

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Środa 6 marca „Księżniczka dolarów“.
Czwartek 7 marca „Lakme“ wyst. p. Anieli Szlemińskiej

Drugi i ostatni występ Anieli Szlemińskiej, primadonny opery poznańskiej, którą na poniedziałkowym występie w „Opowieściach Hoffmana“ gorąco oklaskiwała szczególnie wypełniona widownia, odbędzie się jutro w czwartek 7 bm. w operze Delibesa „Lakme“.

TEATR MAŁY.

Środa 6 marca „Murzyn Warszawski“.
Czwartek 7 marca „Murzyn Warszawski“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: Leon Chaney „Maska śmiechu“.

CHIMERA: „Szkarłatne róże i czerwone usta“.

CASINO: „Czarna Natasza“.
COLOSSEUM: „Max królem cyrkowców“ oraz „Szczęście u kobiet“.

FATAMORGANA: „Powrót z niewoli“.
GRAZYNA: „My pierwsza Brygada“.

KOPERNIK: „Trujące usta“.

LEW: „Adjutant“ (Zamach na Cara).

LUNA: „Braterstwo krwi“.

MARYSIENKA: „Trujące usta“.

OAZA: „Nieświadomione dziewczęta“.

PALACE: „Dama pod maską“.

PAN: „Przedwiośnie“.

PASAŻ: „Harry Peel“.

PROMIEN: „Cyrk Wolfsona“.

UCIECHA: „W kajdanach“.

Delegaci Towarzystwa Ochrona Lokatorów i sublokatorów na Województwo lwowskie, oraz związków zawodowych i organizacji miasta Lwowa, uchwaliли na posiedzeniu, odbytem dnia 2 b. m.: 1) protest przeciw projektowi rozbudowy, o ile kosztą teje mają być pokryte kosztem lokatorów, ponieważ jakakolwiek podwyżka czynszu przekracza zdolność płatniczą lokatorów; 2) wszczęcie akcji obronnej przeciw podwyżce czynszu, utworzyć komitet, złożony z delegatów wszystkich związków zawodowych i organizacji m. Lwowa; 3) zwołać w tej sprawie wiec celem zajęcia stanowiska wobec projektu rządowego. Posiedzenie konstituujące Komitetu, złożonego z delegatów poszczególnych organizacji i związków, odbędzie się w środę, dnia 6 b. m. w lokalu Towarzystwa Ochrona Lokatorów i sublokatorów Lwów, Rynek 3, II p., o godz. 8 wieczorem.

Odczyt prof. Gabriela Sokolnickiego p. t. „Elektryfikacja Polski“ urządzony przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, odbędzie się dziś o g. 18-tej w wielkiej sali Izby handlowej i przemysłowej. Ze względu na aktualny temat odczyt budzi ogólne zainteresowanie. — Wstęp dla członków i wprowadzonych gości wolny.

Rekolekcje. Dziś, we środę rozpoczynają się rekolekcje konferencyjne dla akademików w kościele SS. Klarysek. Pierwsza nauka o godz. 19.30. Nauki odbywać się będą codziennie o godz. 8 i 19.30 do niedzieli. W niedzielę ostatnia nauka o godz. 8 rano.

Nabożeństwo żałobne w 10-tą rocznicę śmierci śp. Marji Dulębianki, zasłużonej działaczki społecznej, która padła 7-go marca 1919 roku ofiarą zarazy zwiędając jako delegatka Czerw. Krzyża ukraińskie obozy internowanych, odbędzie się 7 bm. o 12-tej w południe w Bazylice Archikatedralnej.

Wiec publiczny w sprawie projektu podwyżki czynszów. Dziś we środę, dn. 6 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sprawie projektu funduszu budowlanego i podwyżki czynszów Publiczne Zgromadzenie zwołane przez komitet żydowskich zrzeszeń gospodarczych w sali Instytutu Technologicznego przy ulicy Boular-da 5.

Program Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego na bieżący tydzień: W czwartek, dnia 7 marca 1929. — Początek o godzinie 20-tej: Wielki recital fortepianowy Józefa Sliwińskiego. Bilety w Sekretariacie Kasyna i Koła Lit.-Art.

Czwarty wykład dra K. Sońnickiego p. t. „Wychowanie a kultura“ odbędzie się w środę, 6 bm. o godz. 19-tej (7) w sali Kopernika, Uniw. ul. Marszałkowska 1.

Narodowa Organizacja Kobiet we Lwowie urządza na cele „Półkolonii wakacyjnych“ dla dzieci w czwartek dnia 7 bm. Wieczór muzykarno-wokalny z laskawym współudziałem pp. Korabianki, Góni-Danek, Niewczykówny, Szczęściwickiewicza i Macilińskiego. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz. w sali Tow. Pedagogicznego, Zimorowicza 17. Bilety do nabycia w N. O. K. Ossolińskich II od godz. 5—7 i przy kasie.

W Katolickim Związku Polek odbędzie się dnia 8 bm. (piątek) czwarty z rzędu wykład treści religijno-społecznej, Ks. prof. Adam Gerstman mówić będzie „O pojedynku“. Początek o godz. 5 w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego 13.

Nowe relacje telefoniczne zaprowadzone zostały z Niemcami, między Lwowem, Jarosławem, Skolem, Rzeszowem z jednej a miejscowością Herzberg (Elster) z drugiej strony. Należytość za trzyminutową zwykłą rozmowę wynosi od 4 franków 20 centymów do 7 fr. 20 cent. zależnie od odległości w złotych polskich.

Na wczorajszej sesji Magistratu, odbytej pod przewodnictwem zast. Kom. Rządu dra Obmińskiego i Kom. Rządu dr. Nadolskiego, uchwalono m. in. udzielić fabryce maszyn »Ferrum« pozwolenia na budowę part. domu na ul. Wołyńskiej. Helenie Glancerowej na budowę part. domu mieszk. u zbiegu ulic Na Bajkach i Murarskiej. W dalszym ciągu uchwalono podwyższyć opłatę za utrzymanie 3 dziewcząt, umieszczonych w Zakładzie sierót w Szamotułach z 25 zł. na 40 zł. miesięcznie. Z kolei przyjęto do wiadomości urządzony przez miejskie stałe kursy przemysłowe kurs dla kierowników i pracowników warsztatów samochodowych i wypłacić na ten cel dyrekcji tych kursów tytułem zaliczki 2.060 zł. W końcu przyznano dodatkowy kredyt z budżetu zwyczajnego, a to Zakładowi opieki nad dziećmi przy ul. Kadeckiej na konserwację, drobne adaptacje i łazienki w sumie 40.000 zł., Stacji opieki nad dzieckiem i matką na mleko 2.000 zł., Schronisku dla bezdomnych kobiet na ul. Wronowskich na sprawienie szaf i szafek nocnych 4.500 zł., a na akcję dla ubogiej ludności dotkniętej klęską mrozów 7.000 zł. Ogółem na cele społeczne uchwalono dodatkowy kredyt w sumie 57.700 zł.

Doraźna pomoc ofiarom surowej zimy. Celem przyspieszenia akcji Komitetów lokalnych, wyjeżdża w teren Województwa pułk. saperów inż. Wł. Śniadowski, członek Komitetu. Przy tej okazji apeluje Obywatelski Komitet Doraźnej Pomocy do całego społeczeństwa o datki choćby najdrobniejsze i poparcie wszystkich imprez finansowych Komitetu. Datki przyjmują: Miejska Kasa Oszczędności i Redakcje pism. Ubiegający się o zapomogę muszą składać podania w protokole podawczym Magistratu, z dokładnym opisem swych stosunków rodzinnych.

Wybory do Izby przemysłowo-handlowej. Dnia 4 marca b. r. odbyły się pod przewodnictwem komisarza wyborczego Kasztelewicza, nadzwyczajne walne zgromadzenie Małopolskiego Oddziału Związku Banków, Centralnego Związku Przemysłowców, Małopolskiego Związku Przemysłowców Ceramicznych i Małopolskiego Związku Młynów, celem wyboru radców do Izby. Wybory w tych organizacjach dały następujący rezultat: Z ramienia Małopolskiego Oddziału Związku Banków wybrany został jednogłośnie sen. dr. Marcin Szarski. W Centralnym Związku Przemysłowców radcami Izby wybrani zostali: dr. Władysław Stesłowicz, inż. Władysław Matzke, inż. Stanisław Aleksandrowicz, dyr. Zakładów wodociągowych, Władysław Serwatowski, właściciel dóbr i przemysłowiec, Otmar Kwiciński, dyr. firmy Zieleniewski, dr. inż. Kazimierz Ihnatowicz, inż. Emanuel Weingarten, prze mysłowiec w Stanisławowie, Wilhelm Schächter, przemysłowiec w Tarnopolu, Majer Leizer Scherzer, przemysłowiec drzewny w Stanisławowie i dr. Maurycy Goldberg, współwłaściciel młyna w Stanisławowie. W Małopolskim Związku Przemysłowców Ceramicznych radcą Izby wybrany został dr. Maksymiljan Schönfeld 25 głosami. Kontrkandydat inż. Jerzy Reiss uzyskał 19 głosów. W Małopolskim Związku Młynów wybrany został jednogłośnie Maksymiljan Thom.

Zebranie przedstawicieli rafinerji należących do Syndykatu Przemysłu naftowego zwołane zostało do Lwowa na dzień 8 marca. Na porządku dziennym sprawa przygotowania się

na wypadek powodzi, t. j. sprawa zapewnienia pokrycia konsumcji w razie przerwy komunikacyjnej, która może nastąpić wskutek powodzi, grożącej w Małopolsce. Na zebraniu tem omawiane będą także sprawy eksportowe.

Ruch pociągów. Urząd Ruchu informuje, że w dniu dzisiejszym pociągi w obrębie lwowskiej Dyrekcji kolejowej funkcjonują normalnie. Opóźnienia dzisiejsze mają być następujące: Pociąg z Brodów 150 minut, z Tarnopola 30 minut, z Łodzi 30 minut, pospieszny, z Krakowa 30 min., z Warszawy (posp.) 30 minut.

Okradziony student. Na Politechnikę lwowską przybył wczoraj na wykłady student Stefan Kazimierzowicz, zamieszkały przy ul. Lwowskich Dzieci 48. W czasie wykładów skradziono mu futro wartości 550 zł.

Zabójstwo przy ul. Kochanowskiego. Dnia 28-go lutego br. około godz. 12-tej w nocy odhwywał się w Stow. Piekarzy w Rynku kurs tańców, na który przybyli m. in. znani policji włamywacze Stanisław Czeremcha i Władysław Łopuszański. Między wymienionymi doszło do sprzeczki, która się zakończyła tem, że Czeremcha halbą od piwa rozbił głowę Łopuszańskiemu, a sam udał się do restauracji „Oaza“ przy ul. Piłsudskiego. Łopuszański po opatrzeniu rany na pogotowiu ratunkowym pośpieszył również do „Oazy“ dla wyrównania porachunków, zabierając ze sobą „do pomocy“ Władysława Szagałę, Stefana Derkacza i kochankę swą Marję Góral. W „Oazie“ znowu zaczęła się bójka, poczem Czeremcha uciekł na ulicę. Dopiero w ulicy Kochanowskiego ścigający dopadli Czeremchę, którego nożami i flaszkami pokaleczono do nieprzytomności. Na krzyk ofiary pośpieszył z pomocą przechodzący przypadkowo ulicą porucznik Jarmuła, który zdołał przytrzymać jednego ze sprawców w osobie Szagały inni zaś zbiegli. W międzyczasie Czeremcha nie odzyskawszy przytomności zmarł. W dniu wczorajszym po dłuższym poszukiwaniu aresztowany został główny sprawca zbrodni Władysław Łopuszański i Stefan Derkacz. Marję Góral zamknięto dawniej.

Rabunek obok rogatki Stryjskiej. Policja wpadła na trop sprawców napadu na dom Haffnerów obok rogatki stryjskiej i aresztowała Antoniego Fruga i Władysława Podolaka, których oddano władzom sądowym.

Dwa zamachy samobójcze wydarzyły się wczoraj w naszym mieście. W rzeczywistości przy ul. Starozakonnej 1. 5 usiłowała odebrać sobie życie z powodu zawiedzionej miłości, służąca Katarzyna Baran; na Gabrjelówce w domkach tramwajowych 21-letnia Józefa Dutkiewicz wypila znaczną ilość amoniaku. Powodem rozpaczelego kroku niesnaski rodzinne. Obie niedoszłe samobójczynie odwieziono do szpitala.

Zaczadzeniu uległy skutkiem przedwczesnego zatkania komina u pieca, Zofja Sabataszówna i Katarzyna Hrycynówna, zamieszkałe przy ul. Króla Leszczyńskiego 45. Odratowało je Pogotowie ratunkowe, pozostawiając Sabataszównę w domu, Hrycynównę zaś, ponieważ stan jej był groźny, odwożąc do szpitala.

Echa napadu na pocztę przy ul. Głębokiej. Wczoraj przesłuchano szereg świadków. Zeznania ich pokrywają się z depozycjami z sądu doraźnego. Dzisiaj przesłuchani będą towarzysze Skickiego i Sztokały, skazani już przez sąd doraźny.

Pośrednik handlowy Hersch Mandel pościągnięty został do odpowiedzialności za fałszerstwo dokumentów kolejowych.

Sprzeniewierzenia na dworcu głównym dopuścił się starszy asystent kolejowy, szef kasy dopłat na dworcu lwowskim, Jan Pasicki. O ile na razie ustalono, szkoda Skarbu Państwa wynosi około 7000 zł. Na trop oszustwa wpadły władze kolejowe przy sposobności przypadkowej kontroli kasy, w czasie której stwierdzono różnice między pozycjami zanotowanymi w księgach, a pokwitowaniami dostarczonymi przez konduktorów. Śledztwo po aresztowaniu Pasickiego, trwa w dalszym ciągu, a zmierza do ustalenia, czy działał on sam, na własną rękę, czy też posiadał współników wśród konduktorów, względnie innych urzędników kasy dopłat.

Ponowna rozprawa karna p. Adolfa Nowaczyńskiego, oskarżonego przez dr. Olgierda Górke o oszczerstwo, została odroczone, ponieważ p. Nowaczyński nadesłał świadectwo lekarskie stwierdzające, iż z powodu zapadnięcia na gripę, nie może przyjechać do Lwowa.

STOLECZNA

Posel Stanów Zjednoczonych Stetson zwiedził ostatnio mennicę państwową w towarzystwie swego sekretarza i ofiarował do zbiorów gabinetu numizmatycznego mennicy cenny dar w postaci kolekcji monet amerykańskich złotych, srebrnych i niklowych.

Uruchomienie nadzwyczajnych pociągów w związku z P. W. K. w Poznaniu. Na konferencji odbytej w Ministerstwie Komunikacji dnia 26 i

27 lutego, ustalono rozkłady jazdy 44 par pociągów nadzwyczajnych, które będą uruchomione w miarę potrzeby w związku z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu. Trasy powyższych pociągów prowadzą z Pomorza przez Bydgoszcz lub Toruń ze wschodniej części kraju, a więc z Wilna, Lidy, Baranowicz, Brześcia i Zdołbunowa przez Warszawę; z wschodniej Małopolski częściowo przez Lublin-Warszawę, a częściowo przez Tarnobrzeg-Koluszki-Łódź, a wreszcie z zachodniej Małopolski przez Katowice-Wieluń. Trasy ułożono przeważnie w ten sposób, że przejazdy do Poznania wypadają w godzinach porannych, a odjazdy z Poznania późnym wieczorem. Dla udogodnienia komunikacji między Warszawą a Poznaniem przewidziana została nocna para pociągów pośpiesznych, składająca się z wagonów sypialnych wszystkich trzech klas.

KRAJOWA

ŁÓDŹ. Łaniucha miał spółnika zbrodni. Zasądzony za morderstwo małżonków Tyszerów i służącej Borowskiej na karę śmierci Łaniucha już po wyroku twierdzi kategorycznie, że miał współnika, a nawet wymienił nazwisko jego.

Policja wdroszyła energiczne dochodzenie, które za kilka dni lub nawet godzin ustali czy Łaniucha działał rzeczywiście pod czymś wpływem, czy też jest to jeden z jego makabrycznych dowcipów.

STANISŁAWÓW. Akcja przeciw powodzi. W tutejszem Starostwie odbyła się konferencja przedstawicieli P. Koleji P., Wojskowności, Państwowego Zarządu Wodnego, Powiatowego Zarządu Drogowego i Policji Państwowej, na której zastanawiano się nad planem przeciwdziałaniem na wypadek powodzi i zatorów lodowych. Poruszano w czasie konferencji wszelkie ewentualności, pozostające w związku z akcją ratowniczą w razie raptownych roztopów lodowych i śnieżnych, opracowano projekt akcji ratunkowej i wydać się mających zarządzeń, toteż jest nadzieja, że po wprowadzeniu tych zarządzeń Władz w życie, zbliżająca się odwilż i pochód kry na rzekach nie zastanie powiat nieprzygotowany.

To i owo.

Marja Dulębianka.

Zawiadomienia o nabożeństwie żałobnym za duszę ś. p. Marji Dulębianki, wywołały wizję przeszłości z wyraźnie w najdrobniejszych szczegółach uwypukloną sylwetką niezwyklej tej działaczki.

W czasach, kiedy to t. zw. silniejsza połowa rodu ludzkiego walczyła o swe prawa, nie dopuszczając nawet myśli równouprawnienia kobiet, wystąpiła ś. p. Marja Dulębianka na arenę, staczając nieustraszenie bezkrawne boje, które mimo dowcipów arcykonceptuarza Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i zaciętrzewienia „zaśniedziały wsteczników“, uwieńczyć miało zupełne zwycięstwo... kobiety.

Nieodstępna ta przyjaciółka Marji Konopnickiej, utalentowana artystka-malarka, odrzucała częstokroć pendzle i palety, by rzucić się w wir działalności społecznej. Nie zrażały jej ironiczne uwagi i uśmiechy, kroczyła wytrwale w raz obranym kierunku, stwierdzając życiem całym, jak szczytnie pojmuje równouprawnienie kobiet w pracy obywatelskiej.

W miesiącach inwazji rosyjskiej we Lwowie staje się prawą ręką Tadeusza Rutowskiego, dnie i noc poświęcając niestrudzenie ratowaniu całych rzesz ludności miasta od śmierci głodowej, zwątpienia w lepszą przyszłość i czynów rozpacz.

W ciągu lat kilku następnych nie brakło jej nigdzie, gdzie chodziło o dobro publiczne. Zawsze czynna i ofiarna, wybija się na czoło obywatelstwa lwowskiego, już kochana i czczona powszechnie, a gdy w r. 1919 rzucono myśl zwiedzenia ruskich obozów dla internowanych, w których szerzył się tyfus plamisty, wyrusza tam wraz z młodzieńką hr. Dzieduszycką i drową Opieńską i pada ofiarą strasznej tej choroby.

Kroniki lwowskie zapisały jej nazwisko w rzędzie najzasłużniejszych.

Doroczny Zjazd Rady Sokolstwa.

W ubiegłą niedzielę odbył się doroczny zjazd Rady Dzielnicy Sokolstwa z całej Małopolski. Mimo przeszkody komunikacyjnej, zjawilo się w sali Sokoła 116 delegatów, by wziąć udział w obradach. Porządek dzienny obejmował przede wszystkim sprawozdanie Zarządu Dzielnicy z działalności za rok ubiegły. Głównym zaś punktem był Zlot, jaki ma się odbyć w Poznaniu w dniach 28—30 czerwca b. r. We wszystkich Gniazdach, jak wykazali delegaci, wrę przygotowania, by jak najliczniej stawić się na ogólnosokolim Zlocie, w którym witac mamy rodaków z zagranicy i współpobratymców Słowian zrzeszonych w Związku Sokolstwa Słowiańskiego. Dalszemi sprawami była akcja sokoła po wsiach, organizowanie oddziałów żeńskich i wybory na następne trzy lata, które dały w wyniku godność prezesa drowi Kazimierzowi Czarnikowi, wiceprezesem zaś obrany został dr. Aleksander Małaczyński, w skład przewodnictwa weszli: dr. Marjan Wolańczyk, Franciszek Kapalka, Włodzimierz Sigmund, Teofil Kotowski i Alojzy Waldek. Rada uprawniała zarazem Przewodnictwo do kooptacji członków w potrzebnej ilości.

Powaga obrad panowała niezwykle i uroczysty nastrój unosił się przez cały czas zjazdu, mimo iż od 9 rano trwały obrady do 4 popołudniu, a zarówno liczba delegatów jak i ton poważny świadczyły o pełnym rozwoju Sokolstwa w naszej Dzielnicy i o zrozumieniu ważności przygotowań zlotowych.

Opieka nad młodzieżą.

Ogłoszone ostatnio sprawozdanie z działalności Towarzystwa Patronat nad Polską Młodzieżą Rzemieślniczą i Przemysłową w Warszawie za rok 1928 zawiera szereg ciekawych danych, które winny być zachętą i drogowskazem analogicznej pracy i na innych terenach kraju.

Towarzystwo prowadziło w roku sprawozdawczym dwie instytucje: 1. Poradnię Zawodową dla Młodzieży, 2. Instytut Psychotechniczny.

W roku 1928 zgłaszali się młodzieńcy do Poradni Zawodowej w więk-

szej ilości, aniżeli w latach ubiegłych. Większą część tej młodzieży kierowano do badań dla poznania jej właściwości fizycznych i psychicznych, a następnie, w miarę otrzymanych zgłoszeń o wolnych posadach — umieszczano zgłaszających się kandydatów w różnych fabrykach i warstatach, stosownie do ich uzdolnień i upodobań. Pewna część młodzieży, zarówno z Warszawy, jak i z prowincji, zwracała się do Poradni z prośbą o udzielenie informacji w zakresie ustawodawstwa przemysłowego, szkolnictwa zawodowego lub warunków terminowania. Pozatem, w miarę możliwości, okazywała Poradnia różnorodną pomoc zgłaszającym się: zarówno w postaci lokowania młodzieży w bursach, jak i udzielania wskazówek, dotyczących się świetlic, rozrywek towarzyskich i t. d.

Olbrzymia większość młodzieży, zgłaszającej się o poradę — to dzieci ulicy, nie zdające sobie na razie

sprawy z doniosłości i pożytku dokonywanych badań: pragną oni tylko znaleźć posadę i zarobek, niezależnie od swoich uzdolnień i właściwości wrodzonych. Już zaraz po pierwszym wywiadzie psychologicznym, dokonanym w Poradni, zaczyna petent rozumieć i oceniać tę pomoc, jaką mu poradnia okazać może. Przedewszystkiem, zdaje sobie sprawę z pożytku dalszego kształcenia się dla zdobycia sobie fachu i przyszłości. Dzisiaj, wśród młodzieży, która przeszła przez Poradnię Patronatu, 85 proc. szuka praktyki, dla siebie odpowiedniej, 15 proc. — ci najbiedniejsi, w najtrudniejszych warunkach materialnych, decydują się na pracę dorywczą tylko dla zarobku. Wśród zgłaszających się przeważają bracia, krewni i znajomi już raz badanych: opinia Poradni przy Patronacie jest już ustalona pomiędzy tą rzeszą młodzieży, kierującej się do rzemiosł i przemysłu.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Masaryk jako uczoney i myśliciel.

W latach dziewięćdziesiątych zeszłego wieku wprowadzony został do umysłowego życia czeskiego nowy kierunek literacki, zwany powszechnie realizmem. Głównym głosicielem tego kierunku był ówczesny profesor czeskiego uniwersytetu w Pradze T. G. Masaryk, który wkrótce znalazł wśród uczonych i pisarzy wielu wybitnych zwolenników.

Poglądy swe rozpowszechniał Masaryk i bronił ich we wszystkich dziedzinach publicznego życia czeskiego. Dążąc zawsze i wszędzie do odszukania prawdy, musiał staczać często twarde walki ze swoimi przeciwnikami, których miał wielu. Lecz Masaryk mimo wszystkich przeszkód urzeczywistniał wszędzie swój filozoficzny pogląd życiowy; przypominamy tylko pamiętną walkę o Rękopisy pod koniec wieku dziewiętnastego. Rozpoczął ją wkrótce po swoim powołaniu na katedrę uniwersytetu praskiego przeciwko prawie całemu społeczeństwu czeskiemu, które w Rękopisach widziało szczyt średniowiecznej narodowej kultury czeskiej, i udowodnił wraz ze swoimi przyjaciółmi, skupia-

jącymi się naokoło czasopisma »Athe-neum«, że Rękopisy są podrobione i że trzeba energicznie wyciąć wrzód kłamstwa ze zdrowego skądinąd ciała kulturalnego życia czeskiego. Ciekawym jest zarazem, że u boku Masaryka i jego zwolenników w sporze tym stanęła wówczas również w swej większej części nauka polska.

To umiłowanie prawdy przenika zresztą całą pracę naukową i społeczną Masaryka, zwłaszcza jednak uwypukla się w jego studjach filozoficznych; jako wszechstronny badacz zajmuje się każdą dziedziną tej dyscypliny naukowej i, jako myśliciel o szerokich horyzontach wszechświatowych, odłącza filozofję czeską od wzorów niemieckich, dotąd w niej przeważających, skłaniając się ku zachodowi. Szukając w swoich badaniach filozoficznych podstaw historii czeskiej, znajduje ją w idei humanitaryzmu. Na tej idei opiera się według Masaryka rozwój całego narodowego życia czeskiego. Wymaga również, aby życie jednostki i całego narodu zostało przeopojone myślą filozoficzną, któraby kierowała jego poczynaniami.

Pewnym jest jednak, że naukowa i filozoficzna działalność Masaryka dotąd nie została jeszcze należycie

oceniona. Współczesna generacja nie zdaje sobie jeszcze dokładnie sprawy, jak silnie wpłynął Masaryk na rozwój całego nowoczesnego umysłowego życia czechosłowackiego. Rozwój narodowej myśli czeskiej od końca wieku XIX do czasów dzisiejszych jest bez oddziaływania indywidualności Masaryka wprost nie do pomyślenia. Podobnie działały jego wpływy również na Słowaczyźnie. Filozoficzne poglądy Masaryka zostaną jeszcze na długo bogatym źródłem czechosłowackiej umysłowej inspiracji narodowej.

Religia Lapończyków. Prof. K. Wiklund z Upsali, wybitny znawca Lapończyków, wygłosił ostatnio w Sztokholmie odczyt o wierzeniach i zwyczajach tego ludu. Pierwotna religia Lapończyków jest zupełnie nieznaną, za czasów historycznych bowiem czcili oni już bogów, znanych powszechnie z mitologii germańskiej, jak Odin, Thor, Freja it. d. Wierzenia te jednak, które dostały się do Laponji za pośrednictwem osadników, t. j. najmniej kulturalnego wówczas elementu szwedzkiego, są wypaczone niemal nie do poznania. Wszystko, co miało charakter głębszy, zostało zatracone, a pozostały tylko grube zabobony, wiara w duchy i bardzo realistyczne wyobrażenie o Walhalli. Księgi Edd, pełne utajonego piękna i głębokich myśli, znane były tylko naczelnikom szczepów i kapłanom, którzy je też utrwalili pismem islandzkim. Do Lapończyków dostały się tylko wierzenia przeciętne Szweda z czasów pogańskich. Z pierwotnej religii Lapończyków utrzymały się tylko niektóre akcesoria, jak czarodziejski bęben, zwyczaj, jak taniec niedźwiedzi, godność szamana czyli czarno-księżnika-lekarza i cudotwórcy, oraz wspólne wszystkim ludom arktycznym pojęcie o piekle.

W wieku XIX zaczęły wśród Lapończyków działalność swą misje szwedzkie, zorganizowane przez pastora Laestadiusa. Misje te, które walczyły ciągle z wielkimi trudnościami, zjednywują jednak dla chrystjanizmu coraz więcej Lapończyków. Ale i ci nowi nawróceni chrześcijanie trwają przy dawnych gusłach i zabobonach, zwłaszcza, jeżeli są one związane z ich odwiecznymi zwyczajami

ANDRÉ CHARPENTIER.

25)

Strzeż się.

W hotelu Salvador mieszkał Laranchard pod przybranym nazwiskiem Wiktora Dupont. Szczęśliwym trafem był właśnie w domu; miał co prawda zamiar wyjść, gdyż wybierał się znów do jakiejś spelunki, aby dzięki pieniądзом uzyskanym od bankiera popróbować szczęścia przy zielonym stoliku.

— Pojedziemy w tej chwili do złotego pałacyku — odezwał się chmurnie Zambarow.

Laranchard nie miał ochoty jechać, szukał więc jakiegoś pretekstu, aby się wykręcić od tego spaceru i zaczął udawać gwałtowny ból głowy. Bankier pozostał nieczuły na te objawy choroby i niestuchając żadnych utyskiwań, wypchnął prawie z pokoju opierającego się Larancharda.

— Bardzo mnie to mało wzrusza czy ci się uśmiecha ta jazda czy też nie. Jest to mój rozkaz, którego musisz usłuchać.

Laranchard poddał się niechętnie. Wsiadli do auta i za chwilę mknęli z zawrotną szybkością w kierunku złotego pałacyku.

Podczas drogi obaj współnicy milczeli. Bankier przeżuwał w myśli obelgę, jaka go spotkała od Piotra, nie mogąc tego strawić, że lokaj śmiało odezwał się do niego w tak lekceważący sposób.

— Niech-no tylko załatwię ważniejsze rzeczy — myślał ze złością — porachuję się z nim wtedy. Narazie mam zbyt zajętą głowę czem innym.

Umysł zaprzątnięty miał myślą jak najszybszego wydostania gotówki. Dla osiągnięcia tego celu był gotów na najgorsze ostateczności.

Dojechali do złotego pałacyku. Zambarow kazał szoferowi czekać i mieć oko na wszystko, co się dzieje. Ujrawszy swego pana, Fabjan podniesiony do godności dozorczy więziennego, pośpieszył na jego spotkanie.

— Cóż u was słycać? — zagadnął bankier. — Jak się miewa nasza pacjentka? Czy nabrała już trochę rozumu i będzie ustępliwsza?

— Nie, jasnie panie — jest wciąż wyniosła i wzdorliwa, zdaje się też, że dalej trwa w swoim uporze.

— Przekonamy się o tem sami, chodźmy do niej.

Wieczór już zapadł i Fabjan zapalił światła.

Eljana nie traciła odwagi, mimo całej grozy sytuacji i osamotnienia. Tyle już razy czuła nad sobą tę cudowną tajemną opiekę, że i teraz wierzyła, iż opatrność przyjdzie jej z pomocą. Zobaczywszy jednak niespodzianie ponure i złe twarze bankiera i jego współników, które się jej nagle ukazały w obramowaniu drzwi, przerażała się na nowo i siły zaczęły ją opuszczać. Czego mogli chcieć jeszcze od niej zbrodniarze, znęcający się nad nią w tak okrutny sposób?

— Jak się miewasz, moje drogie dziecko? — zaczął bankier ojcowiskim tonem. Czy nie jest ci tutaj zbyt niewygodnie w tym pokoju pozbawionym komfortu? Od ciebie tylko zależy, kochanie, aby skrócić ten pobyt. Stanie się to w chwili, gdy przyrzekniesz być grzecznym i posłusznym dzieckiem.

Eljana przerwała mu krótko:

— Czego wuj chce ode mnie? Jeśli znów mamy rozmawiać na temat mojego małżeństwa, to uprzedzam, że powiedziałam już swoje zdanie w tej sprawie i że nie myślę go zmieniać. Wolę popełnić samobójstwo niż zgodzić się na projekt wuja.

Zambarow uśmiechnął się pobażliwie:

— Nie mówmy już więcej o tem, skoro ci to sprawia przykrość. Przychodzę dziś do ciebie w innej sprawie. Chcę, żebyś mi podpisała pewien papier, który przyniosłam. Och, głupstwo, ale straciłam trochę na giełdzie i musisz mi pomóc, bo mi są gwałtownie potrzebne pieniądze. Zresztą jest to tylko pożyczka, którą ci zwrócę z procentem.

Podsunał jej papier, który był kwitem wystawionym rzekomo przez Eljanę na pieniądze, jakie miała niby wziąć od wuja. Cyfra była bardzo wysoka. Zambarow miał nadzieję, że przy pomocy tego kwitu będzie mógł wy dostać pieniądze od jakiegoś lichwiarza, na poczet majątku Eljany.

Dziewczyna potrząsnęła przecząco głową:

— Jakaś nowa podłość z twojej strony? — wykrzyknęła odrzucając papier.

Bankier podniósł pięść nad dziewczyną:

— Czy chcesz, czy nie chcesz musisz mi to podpisać. Ja jestem tu panem i masz mnie słuchać. Jeśli postępując z tobą łagodnie, nie mogłem ci trafić do rozumu, użyj siły i wtedy zobaczymy, kto wygra.

— Weźcie ją — zwrócił się do swoich współników — posadźcie tę gęś przy stole i dajcie jej pióro do ręki. Możecie się nie wzruszać jej szlochami. Ty, Fabjanie, który masz silne ręce, zduś ją za gardło i trzymaj póki nam nie da znaku, że się zgadza usłuchać.

Mówiąc to położył papier na stole i przytrzymując go dłonią, palcem wskazywał miejsce, gdzie miał być położony podpis.

W tejże chwili ostry świst przeszył powietrze: długi fiński nóż o cienkim ostrzu przeleciał przez pokój i przygwoździł do stołu rękę bankiera.

Oba okna i drzwi były zamknięte, w pokoju nie było nikogo obcego.

Zambarow krzyknął przeraźliwie z bólu i ze strachu. Nóż w okrwawionej ręce drżał jeszcze...

Laranchard i Fabjan oniemieli z przerażenia i rozglądali się wokoło wzrokiem obłąkańców...

(C. d. n.)

Tomasz Edison ukończył 82 lat życia.

Kilka epizodów z życia wielkiego wynalazcy.

W 82-gą rocznicę urodzin wielkiego starca, młodego jednak duchem i mózgiem, zjechały do Fort Myer na Florydzie olbrzymie rzesze, by złożyć hołd temu, którego twórcza myśl utworzyła niejedną drogę postępu ludzkości; hołd wielkiemu Edisonowi „staremu Tommy“, jak go z uwielbieniem i miłością nazywa Ameryka. Herbert Hoover, Henryk Firestone i Henryk Ford przybyli wraz z innymi do swego znakomitego przyjaciela a ten ostatni ofiarował 5 milj. dol. na szkołę techniczną w Detroit i na muzeum modeli edisonowskich wynalazków dla uczczenia wielkiego dnia.

Zakłopotał się niewątpliwie „stary Tommy“ gdy w swem skromnym mieszkaniu tyle gości dostojnych zobaczył. Bo ten daleko i głęboko sięgający umysł, przedstawia zarazem w życiu codziennym typ rozczulającej niezadności, roztargnienia i prostoty. Chodząc stale w swem wyniszczonym ubraniu, wykrzywionych bućkach, za prawdziwą uważa tragedję, gdy go żona zniewala do zmiany garderoby. Może w tym dniu uległ. Nie wiedzieć jak mu smakowała urodzinowa uczta. Edison nie pojmuje, co to jest uczowanie; mleczna zupa, kilka bananów, woda mineralna, to jego codzienna od lat tyłu biesiada. W mózgu jego widocznie już zabrakło miejsca na myśl o jedzeniu. Opowiadają, że kiedy raz przyszedł na obiad bardzo zamysłony, żona podała mu łyżką do ust cały obiad, poczem Edison, nie zdając sobie sprawy z tego co zaszło, powiedział zdumiony: „To dziwne, byłem taki głodny, a teraz wcale głodu nie czuję“.

Pisma amerykańskie roją się od anegdota z życia Edisona. Wynalazca żarówki elektrycznej i fonografu, właściciel dosłownie 1.300 patentów na różne wynalazki miał nie bardzo szczęśliwe dzieciństwo i młodość. Na ten temat snuje się dziś najwięcej opowiadań. Pęd do czegoś nowego, nieznanego, niezwykłego, gnębił już umysł pięcioletniego chłopca. Raz zobaczył kurę wysiadującą pisklętą. Instynkt mówił mu, że skoro zwyczajna kura coś takiego potrafi, to chyba on, mały człowiek potrafi to napewno lepiej. Istotnie w kilka dni później zastano go przykucniętego nad 12 kurzemi jajami. Efektem była oczywiście nagana i kara.

Wogóle jako chłopiec nie budził entuzjazmu wśród swego otoczenia;

uznano, że w jego nazbyt wielkiej głowie mogą się rodzić tylko głupstwa. Czegoż zresztą można się było dobrze po nim spodziewać, kiedy godzinami stał wpatrzony w dobywającą się z garnka parę wodną lub ruchy ognia; co mogło dobrego wyrósć z chłopca, który towarzysowi zabaw każe zjeść porcję sody i kwasu węglowego w nadziei, że wytworzony w jego żołądku gaz, uniesie go w powietrze niby balon.

Czasem jednak ma i mądre, życiowo praktyczne porywy. Ot na przykład wtedy, gdy jeździ dalekobieźnymi pociągami jako sprzedawca gazet. Niestety też życiową praktyczność psują mu zawsze jakieś szaleńcze pomysły. Coś miesza i gotuje w jakichś rectorach i następuje eksplozja; mały Tommy zostaje haniebnie raz na zawsze wyrzucony z pociągu. Ale wkrótce uśmiecha się znowu los do niego; dostaje posadę uczciwego telegrafisty kolejowego; lecz tu znowu niespokojny umysł każe mu wymyśleć aparat sygnalizujący mechanicznie wyruszenie

pociągu z sąsiedniej stacji; raz i drugi próba udaje się, w końcu następuje katastrofa i młodziutki Edison znowu znajduje się bez chleba i dachu nad głową.

Aparatu tego jednak nie pozostawia w spokoju; majstruje dalej koło niego, ulepsza go i reformuje. Tym razem znajduje w nim podstawę bytu i rozgłosu; za 40.000 dol. nabywa go towarzystwo kolejowe „Western Company“. Potem idą już w szybkim tempie dalsze wynalazki a wraz z niemi rozgłos, sława i majątek. Dziś 82-letni starzec pracuje nad kauczukiem; „chcę światu pozostawić najcenniejszy z moich wynalazków“ — mówi o tej pracy swej Edison.

A cóż on sam sądzi o tem wszystkim, czego sam dokonał, czego dokonali inni w latach ostatnich? Jak ocenia te przeobrzynie zdobycze techniki? „Nie znamy jeszcze ani milionowej części jednego procentu prawdy. Nie rozumiemy ani elektryczności, ani światła, ani dźwięku. Nie wiemy nic o istocie tych sił“ powiedział w dniu swych urodzin, zapytany, jak się zapatruje na dalszy postęp wiedzy.

Allan.

Rewolucja w Meksyku rozszerza się.

Rywalizacja między Anglią a Stanami Zjednoczonymi.

N. Jork, 5 marca. (PAT). Jak podaje agencja Havasa, wojska rewolucyjne zbliżają się do Meksyku. Stany Zakatekas i Meioritos przyłączyły się do rewolucji tak, że — jak twierdzą przywódcy powstańców — w obecnej chwili 9 stanów bierze udział w powstaniu.

Według doniesień gen. Escobara, naczelnego dowódcy sił powstańczych, wojska te zajęły Moterroy, centralny skład amunicji stanu Nuora Leon. Ponadto pobiły wojska związkowe, biorąc do niewoli 81 oficerów, w tem 3 generałów, oraz 560 żołnierzy. W ręce wojsk powstańczych wpadło 12 kulmiotów i tysiące karabinów.

Nowy Jork, 5 marca. (PAT). Agencja Reutersa stwierdza, że wiadomość o aresztowaniu prezydenta Meksyku, Portesa Gil i członków rządu, jest pozabawiona podstaw. W stolicy Meksyku panuje spokój. Z El Taso w stanie Texas donoszą, że 5.000 wojsk federalnych meksykańskich pod wodzą gen. Urbalego, rozpoczęło walkę z wielkimi oddziałami powstańców.

Wysyłka transportów wojsk do prowincji powstańczych w Meksyku wskazuje na to, że rząd zdecydowany jest do stłumienia powstania w zarodku. W konferencjach prezydenta z ministrami oraz komendantami oddziałów wojskowych omówiono wszystkie szczegóły tej akcji.

Nowy Jork, 5 marca. (AW). Ostatnie wypadki w Meksyku wywołały tu duże zaniepokojenie. Nie ulega wątpliwości, że powstanie nastąpiło m. in. na tle walki o wpływy Stanów Zjednoczonych i Anglii na terenie Meksyku. Powstanie inspirowane jest przez b. posła meksykańskiego w Londynie, który wysuwany jest jako kandydat na prezydenta.

Zaraz po objęciu funkcji prezydenta przez Hoovera, rząd amerykański ma zebrać się na specjalną naradę, poświęconą głównie sprawie meksykańskiej. Na naradzie tej powzięte mają być postanowienia co do kroków, jakie Stany Zjednoczone podejmą w tej sprawie.

Strzały kokainowe.

Wynalazek, oczywiście amerykański. Opatentował go kapitan B. Harris i obiecuje sobie po nim wiele, spodziewając się, że wynalazek jego znajdzie szerokie zastosowanie praktyczne.

Wynalazca sądzi, że nowe ładunki zastosowane będą zwłaszcza przez myśliwych, zbierających okazy dla menażerii i ogrodów zoologicznych, gdyż strzały ze strzelby, nabitej temi ładunkami, nie zabijają zwierzęcia, je- no ogłuszają je na czas pewien. Kapitan Harris miał sam wypróbować swój wynalazek na lwach i tygrysach, na rzadkim okazie antylopy, pożądanej przez ogrody zoologiczne, a nawet na bizonie, ani razu przytem — jak powiada — nie doznał zawodu i ani razu też nie wyrządził szkody upolowanemu w ten sposób zwierzęciu.

Dalej wynalazca jest zdania, że broń jego odda też wielkie usługi policji, która nie będzie potrzebowała, jak dotychczas, wstrzymywać się ze strzałem do awanturnika lub zbrodniarza do ostatniej chwili, wskutek czego policjanci tak często padają ofiarą swych obowiązków. Posiadając w swych rewolwerach ładunki wynalazku Harris'a, będą mogli bez wahania użyć swej broni przeciwko awanturniczemu pijakom, szaleńcom lub zbrodniarzom, wiedząc, że ogłuszają ich tylko na czas pewien.

Ładunek Harris'a składa się z prochu, oraz z małej ampulki preparatu kokainowego, zaopatrzonej w igłę. Igła ta, grzeznąca w ciele postrzelonego, zapuszcza w nie kokainę i po upływie zaledwie kilku sekund ma następować ogłuszenie postrzelonego.

Ponieważ jednak każdy medal ma dwie strony, więc i wynalazek kapitana Harris'a znajdzie bezwątpienia zastosowanie nie tylko u stróżów bezpieczeństwa, ale... i u jego gwałcicieli. Również dobrze posługiwać się będzie mógł ładunkami kokainowymi zbój dla ograbienia swej ofiary lub w obronie przed policją, nie narażając się na ciężką karę za morderstwo.

NOWE 5 — ZŁOTÓWKI.

Warszawa, 5 marca. (AW). Mennica państwowa uruchomiła już całkowicie produkcję srebrnych monet 5-ciozłotowych. Maszyny biją dziennie około 15 tys. sztuk nowych monet. Monety te puszczone będą w obieg już z końcem marca rb.

Pokłosie paryskiego konkursu piękności.

Tytuł „Miss Europa“ przypadł, jak wiadomo, w wyniku orzeczenia jury paryskiego najpiękniejszej Węgierce, pannie Elżbiecie Simon. Wiadomość o tak zaszczytnym wyróżnieniu miss Hungarji wywołała, rzecz jasna, entuzjazm na Węgrzech, — ale entuzjazm tylko częściowy. Nie cała opinja węgierska przyjęła wiadomość tę z radością, a pewne koła w stolicy Węgier odniosły się nawet do decyzji sądu paryskiego z wielką niechęcią. Chodzi o to, że p. Elżbieta Simon jest z pochodzenia żydówką i, — zdaniem niektórych pism budapeszteńskich, — bynajmniej sukcesem swym nie może Węgrom sprawić radości. Organy skrajnego nacjonalizmu węgierskiego usiłują nawet dowieść, że p. Simon wogóle nie miała prawa stawać do konkursu europejskiego, gdyż jako semitka, nie może żadną miarą uchodzić za przedstawicielkę kobiet europejskich. Z tego samego względu, — według tych pism, — p. Elżbiecie zupełnie nieprawnie przyznany został tytuł „Miss Hungaria“.

Nie dość jednak na tem. Koła, zbliżone do znanej organizacji „Obrońców rasy“ idą w swych atakach na sędziów paryskich tak daleko, że otwierają zarzucając im stronnictwo. Według relacji tych kół, „miss Europa“ jest bliską krewną organizatora paryskiego konkursu piękności, redak-

tora pisma „Journal“, pana Maurycego de Waleff. Fakt, że panna Simon jest siostrzenicą pana de Waleff jest, — zdaniem węgierskich „obrońców rasy“, — dostatecznym uzasadnieniem przypuszczenia, że sędziowie paryscy nie byli obiektywnymi. A przytem uwzględnić należy jeszcze jedną okoliczność: pan de Waleff, który w żadnym z państw, biorących udział w konkursie, do wyborów najpiękniejszej kobiety się nie mieszał, wyróżnił Budapeszt tak dalece, że objął przewodnictwo sądu budapeszteńskiego. Węgierscy „obrońcy rasy“, podobnie zresztą, jak większość Węgrów, przyznają wprawdzie, że Elżbieta Simon jest jedną z najpiękniejszych kobiet na Węgrzech, ale przyznanie jej tytułu „Miss Europa“ przypisują przede wszystkim pokrewieństwu „miss Hungarji“ z panem Maurycem de Waleff.

* * *

Ze p. de Waleff był i w Budapeszcie gorącym poplecznikiem kandydatki panny Simon na „miss Hungarji“ i w Paryżu używał wszystkich swoich wpływów, by jego pupilka uzyskała palmę pierwszeństwa, stwierdza również z całą otwartością impresario pięknej węgierki p. Aleksander Incze, który z nią wyjechał na turniej paryski i całą „techniczną“ stronę imprezy kierował z wyjątkową maestrją.

Pan de Waleff — powiada p. Incze — (wyjmujemy te słowa z wywiadu udzielonego przezeń dziennikarzom węg-

gierskim po powrocie z Paryża do Budapesztu) zrobił bezwątpienia wiele, ale i innej jeszcze szczęśliwej okoliczności zawdzięcza panna Simon, że właśnie ją wyróżniono na konkursie paryskim i obdarzono zaszczytnym tytułem najpiękniejszej Europejki. Panna Simon spotkała się mianowicie w Paryżu z rodaczką swoją, znaną aktorką, panną Jancsi Dolly. Artystka ta złożyła u stóp „miss Hungarji“ wszystkie skarby doświadczenia, wszystkie tajemnice gwiazdy scenicznej. Patou musiał sporządzić dla panny Simon suknię według szkicu Jancsi Dolly, suknię, będącą arcydziełem smaku i dostosowaną do dziewczęcej postaci „miss Hungarji“.

Była to suknia głęboko wycięta, bez rękawów, z koronki złotej, podszyta georgettą barwy cielistej. Suknię tę uzupełniał żakietek o długich rękawach, z tej samej, co suknia, koronki złotej. „Jest to — oświadczyła Dolly — suknia, na którą można długo patrzeć, suknia, która wytrzyma trzygodzinne oględziny. Bo bywają suknie, które uderzają na pierwszy rzut oka, po kilku jednak minutach męczą i więcej nie interesują. Oględziny kandydatek przez sąd konkursowy trwają właśnie trzy godziny i to wzięłam pod uwagę“.

Jancsi Dolly zdecydowała też o fryzurze panny Simon, wbrew propozycjom de Waleffe'a, który chciał, aby włosy nie zakrywały uszu kandydatki. Dolly tymczasem kazała fryzjerowi

zastosować uczesanie, przykrywające uszy przez naturalnie zwieszające się loki, a jednak nie zakrywające uszu. Gdy ta główka klasyczna ukazała się sądowi konkursowemu, to była rzeczywiście arcydziełem skończonym.

Inne kandydatki stanęły przed sądem konkursowym, mając twarze przesadnie uszmińkowane. toteż posiadały wygląd nieco nienaturalny, przypominający maski. Francuskiej zaś piękności przyszedł nawet dziwny koncept do głowy, aby już w ostatnim dniu konkursu kazać pofarbować kasztanowate swe włosy na kolor srebrzysty.

Panna Elżbieta Simon natomiast użyła niewiele pudru i to stanowiącego specjalną mieszaninę pomysłu Jancsi Dolly, składającą się z pudru białego, różowego i małej ilości brunatnego, odpowiadającą cerze kandydatki.

Kostjum „miss Hungarji“ uzupełniały pończochy jedwabne barwy cielistej, pantofelki ze skóry złoczonej o złotem zapięciu w kształcie listka koniczyzny i woreczek o takim samym zapięciu.

Wreszcie Jancsi Dolly udzieliła rodaczce swej lekcji, jak się należy uśmiechać, jak chodzić, jak się poruszać. Gdy więc „miss Hungarja“ stanęła przed sędziami, odrazu pozyskała głosy miarodajnych w tym konkursie sędziów, malarzy: Alberta, Besnarda i Van Dongena i w ten sposób wygrała bitwę.

Niezwykły jubileusz.

We Włoszech rozpoczęto już przygotowania do uroczystego obchodu 1400-letniej rocznicy założenia najstarszego na Zachodzie klasztoru na Monte Cassino, oraz zaprowadzenia wzorowej reguły zakonnej przez założyciela klasztoru, św. Benedykta. Uroczystości, które przygotowują Włochy, przypominają swą świetnością niedawne obchody jubileuszowe ku czci św. Franciszka z Assyżu.

Z klasztorem w Monte Cassino związane są dzieje cywilizacji narodów zachodnich. Stamtąd bowiem wyszli pierwsi misjonarze, niosący światło Ewangelii do Francji, Hiszpanji, Niemiec i Anglii. Monte Cassino zakon Benedyktynów przez długie wieki spełniał i po dziś dzień spełnia w Kościele wielką misję nauczania. Słowa pełnego uznania dla dziejowej roli zakonu znajdujemy w pismach Ozonama, Montalemberta, Newmana, Gladstona, Pastora a nawet u Renana.

Nabożeństwa w Monte Cassino odbywać się będą według przepisów starej liturgii benedyktyńskiej. Jednocześnie odbędzie się synod diecezjalny i kongres Eucharystyczny. W uczczeniu św. Benedykta, jako szermierza nauki i pracy wezmą udział władze państwowe z premierem Mussolinim na czele. Program uroczystości opracowuje specjalnie powołany komitet narodowy pod przewodnictwem senatora Fedele, b. ministra oświaty. Do komitetu wchodzi: ministrowie oświaty, robót publicznych, przewodniczący parlamentu, prezes sądu najwyższego, opat klasztoru w Monte Cassino, prefekt biblioteki Ambrojańskiej, prezes Stowarzyszenia historii ojczystej, oraz szereg innych dygnitarzy kościelnych i świeckich. Przygotowania do uroczystości benedyktyńskich są już w pełnym toku.

Wynalazki gastronomiczne.

Tak jak przy większości odkryć i wynalazków, tak i w dziedzinie przepisów gastronomicznych, najczęściej rządzi przypadek. Szereg przysmaków, które delectują się wytworowi znawcy kuchni zawdzięcza przypadkową własność swe powstanie. Znakomite ciastka francuskie, w tak apetyczny sposób dzielące się na cieniutkie plasterki, „wynalazł” pewien cukiernik z Bolonii przed bezmałą pół tysiącem lat w następujący sposób: zwinął w pozostały przy pieczeniu kawałek ciasta sporą grudkę masła, a nie mogąc jej potem wydobyc rozwałkował razem z ciastem, pokrajał na kawałki i włożył na blachę do pieca. Jakże było jego zdumienie, gdy, będąc początkowo przekonany, że nic z tego nie wyjdzie, otrzymał w ten sposób bardzo smaczne ciasto. Wyrobiane w ten sposób ciastka dały wynalazcy wkrótce ładny majątek, ale i przysporzyły wielu zawistnych, którzy nie znając recepty na te rozchwyty-

wane przez publiczność ciastka, oskarżyli ich wynalazcę o... czary. A że były to czasy średniowiecznych praktyk, więc wynalazcy cukiernik z Bolonii dopiero w drodze inkwizycji i niemalych a wymyślnych średniowiecznych tortur, wydał swą tajemnicę, której tak starannie strzegł.

Popularne „kanapki”, czyli „sandwicze” oraz znakomity ser Chester są wynalazkiem angielskiego arystokraty lorda Sandwich'a. Zawołany zwolennik zielonego stolika, tak hazardował się grą w karty, że często nie chciał się odrywać od nich nawet do jedzenia. Wpadł tedy na pomysł, przyrządzenia z małych kawałków chleba i różnych przysmaków „kanapek”, które szybko rozpowszechniły się i otrzymały nazwę od nazwiska swego wynalazcy. Gdy tak lord — kartoman „wprowadził w modę” swój wynalazek, również przypadkowo dokonał innego: spróbował raz przez ciekawość kanapkę z miękkim se-

rem Imperjal, oblanym przez nieostrożność Cherry, stwierdził doskonały smak sporządzonego w ten sposób sera. Ponieważ nie strzegł swej recepty tak zazdrośnie jak cukiernik boloński, nowy gatunek sera wkrótce był masowo już fabrykowany i znalazł wielkie powodzenie wśród smakoszy.

Pączki są wynalazkiem wiedeńskiej piekarni Cecylji Krapf, która nie mogąc w cz-

sie obłączenia Wiednia przez Turków w 1683 roku nadążyć z pieczeniem ciasta, wpadła na pomysł skrócenia procedury wypieku przez smażenie w szmalcu. Udało jej się to znakomicie, iż strapienia grozą tureckiej nawały wiedeńscy pocieszali się smakowitemi pączkami, które od nazwiska wynalazcy nazwano „Krapfen”.

Z ostatniej chwili.

Krwawy napad bandytów na listonosza pieniądze.

Do zamieszkałej przy ulicy Gródeckiej L. 89 pani Janiszewskiej wszedł listonosz pieniężny Kochanowski. Gdy Kochanowski otworzył drzwi, weszło za nim trzech nieznanych ludzi, usiłując drzwi te zamknąć. Listonosz cofając się uderzył głową w szybę, raniąc się ciężko w głowę. Równocześnie zaczął wołać o pomoc. Okno pokoju w którym się scena rozegrała, wychodzi na uliczkę przylegającą do Kopytkowego, gdzie usłyszał wołanie posterunkowy, regulujący tam ruch uliczny. Przybiegł natychmiast na miejsce, co zauważywszy bandyci, zaczęli uciekać w kierunku placu Bileckiego. Uciekającym zabiegł drogę funkcjonariusz tramwajowy Gawlik, do którego jeden z bandytów strzelił, raniąc go ciężko w głowę. Udało się jednego bandytę ująć, ma to być słuchacz praw nieznanego nazwiska. Posterunkowy Pankiewicz strzelił do drugiego bandyty, który się ukrył

w bramie domu nr. 31 przy ulicy Szeptyckich. Bandyta ostrzeliwując się pobiegł w kierunku przeciwległej kamienicy nr. 41 i w tym momencie zranił go posterunkowy Pankiewicz ciężko w klatkę piersiową. Ranny opierając się o drzwi piwnic, trzymał dalej rewolwery w obu rękach, brakło mu jednak sił na pociągnięcie cyngla. W czasie strzelaniny na placu Bileckiego, został ranny posterunkowy Michał Bobak. Stało się to około godziny 10-tej przedpołudniem.

DEKOROWANIE ZASŁUŻONYCH DZIAŁACZY LUDOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 marca. W przyszłą niedzielę odbędzie się na Zamku uroczystość dekorowania przez P. Prezydenta Rzplitej przeszło 300 działaczy ludowych, zasłużonych w pracy nad podniesieniem drobnego rolnictwa.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Sprawozdanie p. Ch. S. Deweya.

Ukazało się w druku sprawozdanie Nr. 5 p. Ch. S. Deweya, zagranicznego członka Rady Banku Polskiego i doradcy finansowego Rządu polskiego za czwarty kwartał 1928 r.

Część I-sza sprawozdania poświęcona jest analizie wykonania planu stabilizacyjnego, w którym m. in. p. Dewey stwierdza, iż wszystkie podatki za okres pierwszych 9-ciu miesięcy b. r. skarbowego 1928/29 r. przyniosły 100 proc. rocznego dochodu.

Część II-ga sprawozdania poświęcona jest szczegółowej analizie budżetu Rzeczypospolitej na r. 1929/30. Doradca finansowy stwierdza tu, iż w budżecie tym mieszczą się znaczne pozycje rozchodowe, które mogą pozostać niewykonanymi w razie nieprzewidzianego zmniejszenia się dochodów do tego stopnia, iżby to zagrażało deficytem. Doradca finansowy jest w posiadaniu listu Ministra Skarbu, w którym ten stwierdza, że jego zamiarem jest zorganizowanie inwestycji w ten sposób, że część programu może być zaniechana w tym wypadku, jeśliby dochody państwowe tak dalece się zmniejszyły, że zagrażałoby to równowadze budżetowej. Jak widzimy z powyższych uwag p. Deweya, jak i całości analizy budżetu na r. 1929/30, preliminowany przez Rząd budżet, przeprowadzony jest z daleko idącą ostrożnością.

Część III-cia sprawozdania poświęcona jest całkowicie przywózowi i bilansowi płatniczemu Polski. Rząd polski w pełnym zrozumieniu tego zagadnienia — stwierdza sprawozdanie — dąży w miarę możliwości do zrównoważenia bilansu handlowego, lub też przynajmniej do zmniejszenia ujemnego salda do takich rozmiarów, aby mogło być pokryte wzrastającymi wpływami walut zagranicznych z tytułu świadczeń polskich kolei, przekazów emigrantów i wydatków obcokrajowców w Polsce i przez inne niewidoczne pozycje bilansu płatniczego. P. Dewey podkreśla straty, spowodowane działaniami wojennymi na terenie Rzeczypospolitej Polskiej i zgodnie z zestawieniami Komisji Odszkodowań określa je kwotą 1.800.000.000 dolarów.

Straty te, szczególnie w dziedzinie zniszczenia warsztatów produkcyjnych, musiały wpłynąć na przywóz; Polska też jest wielkim importerm, szczególnie w dziedzinie maszyn, których działania wojenne zniszczyły na sumę około 228 milj. dol. Paradoksalność faktu, iż w Polsce zboże zajmuje największą pozycję w przywozie towarów konsumcyjnych, p. Dewey tłumaczy niejednorodnością poziomu gospodarki rolniczej na terenie Rzeczypospolitej, czego najlepszą ilustracją jest, iż wydajność z hektara w zachodniej Polsce jest prawie dwa razy wyższa, niż we wschodnich dzielnicach, mimo, iż w tych ostatnich gleba jest lepszą. Wobec tego, iż Polska przez szereg jeszcze lat będzie musiała być państwem pożyczającym, kraj musi kierować się w swych wydatkach zasadami oszczędnościowymi, rozwinąć przedewszystkiem te gałęzie przemysłu, które posiadają naturalne warunki rozwoju i przynoszą możliwie najszybszą i najszerzą korzyść oraz zaciągać pożyczki zagranicą tylko na te cele, które mają charakter całkowicie produkcyjny.

Analizie stanu kredytu krótkoterminowego poświęcona jest część IV. sprawozdania, ostatnia zaś część V-ta — położeniu gospodarczemu Państwa.

Ogólna charakterystyka sytuacji gospodarczej stwierdza, iż w żadnym innym roku, od czasu wojny, Polska nie cieszyła się takim wzrostem dobrobytu, jaki przypadł jej w udziale w r. 1928. Jest to wynikiem trwałej stabilizacji, będącej rezultatem równowagi budżetu państwowego, stałości waluty i braku zakłócających zdarzeń politycznych. Najpoważniejszym czynnikiem, hamującym działalność przemysłową i handlową, był dotkliwy brak kapitału obrotowego, co jest w Polsce zjawiskiem chronicznym, wywołanem przez zniszczenie kapitału oszczędnościowego. I w tem miejscu p. Dewey zaznacza, iż zwiększenie sum zaoszczędzonych polepszy sytuację, a dopytyw długoterminowego kredytu zagranicznego przyczyni się do polepszenia działalności gospodarczej przez usunięcie ciasnoty na rynku pieniężnym.

Sprawozdanie kończy się omówieniem sytuacji rolnictwa, przemysłu i handlu oraz rynku pieniężnego Rze-

czypospolitej, wreszcie analizą cen i płac. Szereg zestawień rachunkowych

oraz tablic statystycznych uzupełnia ostatnie sprawozdanie.

G i e ł d y.

GIĘŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 5 marca 1929.
Gazy wsch. 23.50, 23.—, Tesp. 24.30, 24.75, Dolarówka 97.75, 98.—, Inwest. 114.25, 114.50.

GIĘŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 6 marca 1929.
Na giełdzie zbożowej zainteresowanie dla pszenicy i otrębów pszenicznych. Tendencja na ogół utrzymana.

Lwów, dnia 5 marca 1929.
Na Giełdzie transakcje w życie i owsie po cenach przewyższających ostatnie notowania, jęczmień przemiałowy i otręby żytnie spadły w cenie, natomiast mąka oraz otręby pszenne zwyżkują w cenie. Pszenica poszukiwana, przy braku podaży.

Tendencja na ogół zwykła, usposobienie silne.

Żyto małop. loco stacja załadowania od 34.— do 34.50, Jęczmień małop. przemiał. stacja załadowania od 30.50 do 31.50, Owies małop. st. załad. od 32.— do 33.—, Otręby żytnie st. załad. od 23.— do 23.50, Otręby pszenne st. załad. od 26.25 do 26.75, Pszenica kraj. dw. loco wagon Lwów —.—, Żyto małop. loco wagon Lwów od 36.50 do 37.—, Jęczmień małop. przem. loco wagon Lwów od 32.75 do 33.75, Owies małop. loco wagon Lwów od 34.50 do 35.50, Mąka pszen. na 65 proc. loco wagon Lwów od 74.— do 75.—, Mąka żytnia 70 proc. loco wag. Lwów od 53.— do 54.—, Otręby pszenne od 26.75 do 27.25, Otręby żytnie od 23.50 do 24.—. Inne kursa niezmiennione.

GIĘŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5 marca 1929
Dolary St. Zjedn. 8:88:75 8:90:75 8:86:75
Franki franc. 34:87 34:96 34:87
Belgia 123:75:75 124:06:00 123:44:00
Holandia 357:20 358:10 356:30
Kopenhaga 237:88 238:48 237:28
Londyn 43:27:50 43:38:00 43:17
Nowy Jork 8:90 8:92 8:80
Paryż 34:83:51 34:92:00 34:74:00
Praga 26:41:50 26:48 26:35
Szwajcaria 171:53:00 171:96:00 171:10:00
Sztokholm 238:33 238:93 237:73
Wiedeń 125:34:00 125:65:00 125:03:00
Włochy 46:70:50 46:82:50 46:58:50

5% pożyczka konwersyjna 67:00
pożyczka kolejowa konwersyjna 59:00
pożyczka kolejowa — 102:50 —
pożyczka dolarowa 85:00
dolarówka 97:25 97:50 95:75
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94:00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94:00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94:00

GIĘŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5 marca 1929
Bank Dysk. 138:00 Modrzejów 29:25
Bank Handl. 120:00 Ostrowiec B. 104:00
Zw. Sp. Zar. 85:00 Starachowice 30:75
Bank Polski 177:25 Syndyk. rol. 10:00

Dąbrowa	91:75	Zieleniewski	140:00
Siła i Światło	140:00	Zawiercie	13:00
Warsz. cuk.	43:00	Borkowski	13:75
Węgiel	87:00	Bank Małop.	27:00
Cegielski	41:00	Siersza d.	29:50
Lilpop Rau	36:00	Rudzki	41:00
Bank Zachod.	90:00	Spirytus	27:25
Firlej	53:50	Wysoka	223:00

GIĘŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 5 marca 1929
Bank Przem. 105:00 Siersza d. 63:00
B. Polski 175:00 Parowozy 28:50
Zieleniewski 138:00 Chodorów 202:00
Piasecki 11:50 Niemojewski 275:00
Tohan 12:50 Chybie 60:00

GIĘŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 5 marca 1929
Berlin 168:61 Czerniowce 63:50
Budapeszt 123:85 Austr. kol. p. 44:50
Bukareszt 4:21 Golezów 280:00
Kopenhaga 189:40 Cement 134:00
Londyn 34:47 Browary 169:00
Medjolan 37:21 Alpy 41:40
N. Jork 710:25 Berg u. Hüt. 954:00
Paryż 27:74 Poldi Hütten 199:30
Praga 21:02:95 Prager Eisen 480:50
Warszawa 79:00:50 Rima 122:75
Zurych 136:58 Skoda 350:00
Renta majowa 0:904 Siersza 10:50
Renta lutowa 0:901 Silesia 0:07
Dunaj S. Adria 85:45 Zieleniewski 113:00
Bankverein 24:75 Apollo 115:25
Bodenkredit 109:00 Fanto 6:40
Kreditanstalt 58:75 Karpaty 61:25
Hipoteczny 91:25 Galicja 60:00
Kompas 15:70 Nafta 33:00
Länderbank 32:00 Schodnica 10:00
Unionbank — Rakszawa —
Kolej póln. 11:72:00 Bank Małop. 0:27

GIĘŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 5 marca 1929
Paryż 20:31:00 Berlin 123:38:50
Londyn 25:23:00 Wiedeń 73:07:50
Nowy Jork 5:19:17 Praga 15:39:00
Włochy 27:23:75 Warszawa 58:35

GIĘŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 5 marca 1929
N. Jork 485:22 Niemcy 20:45:00
Holandia 12:11:50 Szwajcaria 25:23:25
Francja 124:24 Praga 163:81
Belgia 34:96:00 Wiedeń 34:53
Włochy 92:66 Warszawa 43:28

GIĘŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 5 marca 1929
Londyn 124:23:00 Holandia 10:25:25
N. Jork 25:60:00 Praga 76:00
Włochy 134:00 Niemcy 607:50
Szwajcaria 492:50 Wiedeń 360:00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 175/27/C. I. 52. Wpisano w rejestrze spółki z ograniczoną odpowiedzialnością następujące zmiany odnośnie do spółki „Thebe” Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Gorlicach, że Uchwałą Walnego Zgromadzenia tejże spółdzielni, odbytego dnia 15 grudnia 1927, jak wykazuje poświadczenie z tej samej daty Lr. 4939 kapitał spółki oznaczony pierwotnie w marcu 1928 na 100.000 koron określony został na 20.000 zł. (ust. 1. §-fu 16, rozp. Prez. R. P. z 25/6 1924, Nr. 55, poz. 542). 1758

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Jasło, dnia 17 grudnia 1927.

Firm. 9/29/A. I. 85. Wykreślenie firmy spółkowej. Z rejestru Oddział A. należy wykreślić: Siedziba firmy: Przemysł. Brzmienie firmy: Korn i Ska, skąd skór w Przemysłu. Przedmiot przedsiębiorstwa: Skład skór — skutkiem zwinięcia przemysłu. Dzień wpisu: 1 lutego 1929. 1770

Sąd okręgowy, Wydział IV a.
Przemysły, dnia 18 stycznia 1929.

LICYTACJE.

E. 2185/28/9. Edykt licytacyjny. Na wniosek Leiby Friedenberga w Kaluszu odbędzie się dnia 25 marca 1929, godzina 9 rano licytacja połowy realności whl. 550 gminy Stańkowa rola, wartość szacunkowa 550 zł., najniższa oferta 333 zł. 34 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 1762

Sąd grodzki, Oddział XII.
Kalusz, 11 lutego 1929.

E. 1720/28/15. Edykt licytacyjny. Dnia 9 kwietnia 1929 o godzinie 10.30 przedpoł. odbędzie się w podpisaniem Sądzie biuro Nr. 62, I. p. publiczna przymusowa licytacja nieruchomości a to: 1) 197/1600 części realn. lwh. 387 gm. kat. Piaski Wielkie składającej się z parc. grunt. lk. 5363/3, oszacowane na 985 zł., najniższa oferta na 656.67 zł. — 2) 3/4 części realn. lwh. 220 gm. kat. Kosocice parc. grunt. 217/3, oszacowane na 1327.95 zł., najniższa oferta na 885.30 zł. — 3) 1/6 część realn. lwh. 267 gm. kat. Kosocice parc. grunt. lk. 217/56, oszacowana na 29.10 zł., najniższa oferta 19.40 zł. — 4) 1/16 część realn. lwh. 268 gm. kat. Kosocice parc. grunt. lk. 217/57, oszacowana na 21.91 zł., najniższa oferta 14.60 zł. — Ogólna wartość szacunkowa 2.363.96 zł. Ogólna najniższa oferta 1.575.97 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 1763

Sąd grodzki Podgórze w Krakowie, O. III.
Kraków, 19 lutego 1929.

E. V. 4050/28. Strona zobowiązana Katarzyna Pasternak. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Anieli Zielińskiej odbędzie się dnia 18 kwietnia 1929 o godz. 9 w biurze Nr. 8 na zaawstie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: 1) Ks. gr. gm. Babica cała realność whl. 423 pgr. lk. 188, 189, 190/1, 194 (łączny obszar i móg 509 s. kw. Wartość szacunkowa 4000 zł., najniższa oferta 2.666 zł. 66 gr. — 2) ks. gr. gm. Babica 1/4 realn. whl. 424, pgr. lk. 206/6 (las) (łączny obszar i móg 46 s. kw.). Wartość szacunkowa 250 zł., najniższa oferta 166 zł. 66 gr. Razem wartość szacunkowa 4250 zł., najniższa oferta 2833 zł. 32 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 1773

Sąd grodzki, Oddział V.
Rzeszów, dnia 22 lutego 1929.

E. 709/27. Edykt licytacyjny. Dnia 10-go kwietnia 1929 o godzinie 9 w tutejszym Sądzie Nr. 11 odbędzie się licytacja: 1) 3/100 części whl. 363 gminy Dobrowody, składa się z pgr. 410/3, 411, 412/3 pole orne pgr. 1366/1, 1366/2 łąka, pgr. 1368/1, 1697/2, 1699 rola, oszacowana na 55 zł. 50 gr., najniższa oferta 37 zł. — 2) 3/20 części realności whl. 563 gm. Dobrowody, składająca się z pgr. 731/2, 1461/2, 1559, 1613/2, 1654/1 rola, oszacowana oszacowana na 55 zł. 50 gr., najniższa oferta gr. — 3) 3/20 części realności whl. 939 gminy Dobrowody 170/4, 171/5 ogród 1616/4 rola, oszacowana na 142 zł. 50 gr., najniższa oferta 95 zł. — 4) 7/40 części realności whl. 1069 gminy Dobrowody składającej się z pgr. 977/1 rola oszacowana na 75 zł., najniższa oferta 50 zł. Warunki licytacyjne i inne dokumenta można przeglądać każdego dnia o godzinie 9 rano w tutejszym Sądzie. 1772

Sąd grodzki, Oddział V.
Podhajce, dnia 28 lutego 1929.

E. 3136/28. Edykt licytacyjny. Na wniosek Kseni Muc, córki Oleksy imieniem własnym i nieletniej Anny Muc odbędzie się dnia 22 marca 1929 godzina 9 rano licytacja 1/14 części realności objętej whl. 120, 1/7 części whl. 1012 i 1/7 części realności whl. 1543 gminy Werchrata. Najniższa oferta 150 zł. 46 gr., 2 zł. 40 gr., 13 zł. 32 gr., przynależność 79 zł. 10 gr. Warunki licytacyjne i protokół oszacowania do przeglądu w Sądzie. 1764

Sąd grodzki, Oddział VI.
Rawa Ruska, dnia 21 lutego 1929.

E. 4455/28. Edykt licytacyjny. Dnia 18 kwietnia 1929 godzina 10 odbędzie się w

podpisaniem Sądzie biuro 51 licytacja całej realności whl. 2521 gminy Biskowice, oszacowanej na 1538 zł. Najniższa oferta 1026 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 1765

Sąd grodzki.

Sambor, 5 lutego 1929.

E. 7272/28. Edykt licytacyjny. Dnia 18 kwietnia 1929 godzina 9 odbędzie się w podpisaniem Sądzie biuro 51 licytacja całej realności whl. 574 gminy Sambor — Zamiejska, oszacowanej na 21.435 zł. Najniższa oferta wynosi 10.717 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 1766

Sąd grodzki.
Sambor, 5 lutego 1929.

E. 616/28. Edykt licytacyjny. Dnia 26 sierpnia 1929 godzina 9 odbędzie się w Sądzie grodzkim w Sniatynie sala rozpraw I. przymusowa publiczna sprzedaż połowy realności whl. 886/II gm. Sniatyn, składającej się z pgr. 5769, 5810, stanowiącej własność Marii Zacharkiewicz, Michała Zacharkiewicza, Stefana Zacharkiewicza, Katarzyny Michel, Marii Szawulak i Seweryna Boniakowskiego, wartości szacunkowej 2544 zł. 80 gr. Najniższa oferta wynosi 1696 zł. 53 gr. 1767

Sąd grodzki.
Sniatyn, dnia 15 lutego 1929.

E. XVI. 3662/28. Edykt licytacyjny. Dnia 19 marca 1929 o godz. 10 rano we Lwowie, Grodecka 51, pralnia sprzeda się przez publiczną licytację następujące przedmioty: maszyny, motory elektryczne, stół sosnowy, ladę sklepową i szafę. Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wystawione na sprzedaż. 1774

Sąd grodzki miejski.
Lwów, dnia 14 lutego 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 6277. Sąd Apelacyjny ogłasza, że z powodu odnowienia zniszczonych części ksiąg gruntowych gmin katastralnych Nastasów i Proszowa, położonych w okręgu Sądu grodzkiego w Mikulińcach wdrożył postępowanie sprostowawcze w myśl ustawy z 25 lipca 1871 Nr. 96 Dz. U. i wzywa wszystkich interesowanych do wnoszenia wszelkich zgłoszeń w myśl § 7 powołanej ustawy w Sądzie grodzkim w Mikulińcach najpóźniej do dnia 31 maja 1929. 1776-3

Lwów, 19 lutego 1929.

UPADŁOŚCI.

Sa 4/29. W postępowaniu ugodowym Chany Königsberg w Sieniawie odroczone audjencję na 21 marca 1929, godz. 10.

Sąd okręgowy.
Przemysły, 28 lutego 1929. 1769

Sa 17/29. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Symche Seidena, kupca w Rzeszowie. Komisarz ugodowy Stanisław Jaworski, sędzia Sądu okręgowego w Rzeszowie. Zarządca ugodowy Dr. Roman Krogulski, adwokat w Rzeszowie. — Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro 47, I piętro dnia 3 kwietnia 1929 o godz. 9 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 30 marca 1929.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Rzeszów, dnia 23 lutego 1929. 1771

Sa 16/27/16. Sąd okręgowy w Jasle jako układowy w sprawie postępowania układowego otwartego do majątku Binema Alstera, kupca w Korczynie, powziął następującą uchwałę: Po myśli § 56 ord. ukł. zastanawia się postępowanie ugodowe wdrożone do majątku Binema Alstera, kupca w Korczynie ts. uchwałą z 20 grudnia 1927 Sa 16/27/2.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Jasło, 24 marca 1928. 1759

S. 11/28/2. Sąd okręgowy w Jasle zarządza otwarcie postępowania konkursowego do majątku Adama Piona, kupca w Libuszy, mianując komisarzem konkursowym p. Naczelnika Sądu powiatowego w Bieczu Dra Antoniego Gumulkę, zaś zarządcą masy konkursowej p. Dra Maurycego Neufelda, adw. w Bieczu. Równocześnie wyznacza się celem wyboru zarządcy masy konkursowej audjencję sądowną na dzień 3 stycznia 1929 o godzinie 10 rano w biurze p. Komisarza konkursowego w Sądzie powiatowym w Bieczu, wzywając na to pierwsze zgromadzenie wszystkich wierzycieli upadłego dłużnika z poleceniem, aby przynieśli z sobą dokumenty, wskazujące wiarygodność ich wierzytelności. Wzywa się również wierzycieli konkursowych, aby najdalej do dnia 2 lutego 1929 włącznie zgłosili swoje wierzytelności w Sądzie powiatowym w Bieczu. Pisemne zgłoszenia wnosi się w podwójnym wygotowaniu. Należy dołączyć odpisy załączników przedłożonych w oryginale. Interesowani mogą przeglądać zgłoszenia i załączniki. Ogólną audjencję rozpoznawczą wyznacza się na dzień 5 lutego 1929 o godzinie 10 rano w gmachu Sądu powiatowego w Bieczu w biurze p. Komisarza konkursowego. Konkurs niniejszy, jako drobny będzie w myśl przepisów §§ 169 do 171 ord. konk. 1760

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Jasło, dnia 20 grudnia 1928.

Sa 13/29/4. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 11 lutego 1929

Sa 13/29/4 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Natana Löwenthala, kupca w Drohobyczu. Ustanowiono komisarzem ugodowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, zaś zarządcą ugodowym Józefa Kropfa, kupca w Drohobyczu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 18 marca 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 5 kwietnia 1929 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 21 lutego 1929. 1761

UZNIANIE ZA ZMARŁEGO.

T. IV. 9/29/3. Edykt. Howaniak Franciszek urodzony 1859 w Zawoju, wyjechał przed 30 laty z Juszczyzny do Ameryki gdzie od roku 1914 zaginął bez wieści. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 1 roku od ogłoszenia poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 1583

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Wadowice, dnia 21 lutego 1929.

T. 3/29/5. Edykt. Kłoczko Antoni urodzony 1890 w Janowie koło Lwowa żołnierz wojsk polskich zaginął w roku 1919 bez wieści. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 8 miesięcy od ogłoszenia poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 1582

Sąd okręgowy Wydział IV.
Wadowice, dnia 21 lutego 1929 r.

T. 690/28. Julian Bida urodzony 30 listopada 1881 w Korczynie jako żołnierz austr. w r. 1914 zaginął pod Jarosławiem. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się go, aby do pół roku od dnia ogłoszenia zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi.

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, dnia 20 stycznia 1929. 1555

T. 630/28. Józef Urban urodzony 14 sierpnia 1883 w Brzozie stadnickiej jako żołnierz austr. 6 p. ulanów zaginął na froncie rosyjskim w r. 1916. Celem uznania go za zmarłego wzywa się go, aby do pół roku od dnia ogłoszenia zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 1553

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, dnia 29 stycznia 1929.

T. 669/28. Józef Schmalzbach urodzony 6 lutego 1872 we Lwowie jako żołnierz austr. w roku 1914 zaginął w bitwie pod Krasnem. Celem uznania go za zmarłego wzywa się go, aby do pół roku od dnia ogłoszenia zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 1554

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, dnia 25 stycznia 1929.

T. 637/28. Michał Piwko urodzony 26 lipca 1875 w Hodowicy jako żołnierz austrjacki zaginął. Celem uznania go za zmarłego i rozwiązania małżeństwa wzywa się go, aby do pół roku od dnia ogłoszenia zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 1552

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, dnia 31 stycznia 1929.

T. IV. 104/28/6. Stanisław Markiewicz syn Józefa i Joanny urodzony 11 kwietnia 1897 w Kozłówkach gmina Jodłówka Tuchowska powiat Tarnów żołnierz 16 pułku piechoty na froncie bolszewickim w maju 1920 roku bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tutejszemu Sądowi lub kuratorowi adwokatowi drowi Fusiarskiemu w Tarnowie wiadomości o zaginionym. Stanisława Markiewicza wzywa się aby tutejszy Sąd uwiadomił o swym życiu do dnia 1 września 1929. Po upływie tego terminu na ponowny wniosek Sąd rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Tarnopol, 16 stycznia 1929. 1733

ZMIANA NAZWISK.

OGŁOSZENIE.

Tadeusz Hołota, uczeń gimnazjalny, urodzony dnia 30 sierpnia 1907 r. w m. Krańniku, syn Antoniny Hołota, zamieszkały w majątku Rzeczycza Księża, gm. Tryzdnik, pow. Janowski, wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodzowego „Hołota” na nazwisko „Orski, Olecki, Dolski, Tarski, Siewłużycki, Zamorski, Białobłocki, Drużyński lub Kluczewski”.

Lubelski Urząd Wojewódzki podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. R. P. Nr. 88, poz. 478, wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim”, które jednocześnie zarządza się.

Za Wojewodę Lubelskiego:
Naczelnik Wydziału
(—) Gr. Grużewski.

OGŁOSZENIE.

Stefan Zajac, ur. w Pińczowie dnia 23. XII. 1901 r., syn Franciszka i Marjanny, zam. w Milanówku, wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodzowego „Zajac” na nazwisko „Krzemiński” lub „Krzymiński”.

W myśl art. 4 ustawy z 24. X. 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 88/19 poz. 478) oraz rozporządzenia Min. Spr. Wewn. z 11. X. 1928 (Dz. U. 93, poz. 828) wolno przeciw uwzględnieniu prośby petenta zgłosić do Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie zarzuty, w przeciągu dni 90 od dnia niniejszego ogłoszenia. 1756

KONKURS.

W Państwowym Zakładzie wych.-popr. dla nieletnich w Przedzielni (powiat Dobromil) jest do objęcia od 1 kwietnia 1929 kontraktowa posada rządca majątku z uposażeniem VIII grupy funkcj. państw. i świadczeniami dodatkowymi.

Od kandydatów wymaga się wyższych studiów agronomicznych, dłuższej praktyki i samodzielnosci. — Udokumentowane podania należy wnieść do Prezydium lwowskiego Sądu Apelacyjnego do dnia 25 marca 1929.

Lwów, dnia 21 lutego 1929. 1755-3
(—) Czerwiński, m. p.

L. 896.

KONKURS

Wydział powiatowy w Borszczowie obsadzi z dniem 1 kwietnia b. r. posadę instruktora rolnictwa

z poborami VIII ewentualnie VII stopnia służbowego Urzędników państwowych i z 10% dodatkami komunalnym tudzież wynagrodzeniem za wyjazdy służbowe.

Wymogi:

Obywatelstwo polskie.
Ukończone wyższe względnie średnie studia rolnicze.

Nieprzekroczony rok 40 życia.
Podania wraz z życiorysem wniósł należy na ręce Wydziału powiatowego do dnia 20 kwietnia b. r.

Borszczów, dnia 28 lutego 1929.

Starosta:
Schreiber

WSZYSTKICH, ktoby wiedział o miejscu zamieszkania Pani Władysławy, Marii Karoliny z Raciborskich Stelmachowiczowej, córki Władysława i Elizy z domu Roche ostatnio w roku 1923 zamieszkałej we Lwowie, ul. Karpińskiego I. 5, uprasza się o podanie informacji do Konsystorza Wileńskiego ewangelicko-reformowanego w Wilnie, ul. Zawalna 11. 1768

ZGUBIONE DOKUMENTA.

UKOŃCZONA seminarzystka udziela korepetycji oraz lekcje języka niemieckiego. Listy do administracji pod J. H. 1746

KOSTYRSKI WŁADYSŁAW rocz. 1902 u-nieważnia zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Czortków. 1752-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Sanoku na nazwisko Bazylia Iwanik, ur. w r. 1902 w Międzybrodziu. 1753

UNIEWAŻNIAM niniejszem zgubione pozwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych, wydane mi przez Urząd Wojewódzki Lwowski, Dykcja Robót Publicznych, z ważnością na rok 1928. — Inż. Kazimierz Łodziński, Dyrektor S. A. „Nafta” w Borysławiu. 1754

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację na nazwisko Sobczukówna Helena, wydaną przez U. J. K. we Lwowie. 1777-3

Lokale sklepowe

w domach pieczy mieszkaniowej Zakładu U. P. U. położonych we Lwowie przy ul. Stryjskiej (naprzeciw bocznego wejścia do parku Kil.) zawierających 83 mieszkań, są do wynajęcia od 1. V. 1929 dwa sklepy z ubikacjami mieszkalnymi. Oferty z wyszczególnieniem przeznaczenia sklepu i oferowanego czynszu, wnieść do Zakładu U. P. U. Lwów, ul. Piekarska 1 A do 16 marca 1929 włącznie. Zakład U. P. U. Lwów.

ŁOŻYSKA KULKOWE

precezyjne, marki:

F. & S.

uznane za najlepsze na kontynencie

GŁÓWNY SKŁAD:

J. SZUMAN

Sp. z ogr. odp.

Magazyn towarów żelaznych i artykułów technicznych

Lwów, ul. Gródecka 2 B. Tel. 41-47

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologi 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr.; na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., tekstowa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, zamiejscowe 30% droższe.

„Drukarnia Polska”, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.